Nr. 132. We Lwowie, — Niedziela dnia 12. Czerwca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 11. czerwca.

Mir donosi: „Z powodu licznych żałób przeciw używaniu krzyżów trójramiennych orzekła św. kongregacja propagandy dla spraw obrzędów wschodnich dekretem z d. 19. maja b. r. l. 5, że krzyża trójramiennego nie należy uważać za specjalne znamię szyzmy, ponieważ nie ma on nic wspólnego z dogmatami. Wszelako wobec szczególnych okoliczności nie pozwala się wznoszenia nowych krzyżów trójramiennych tak o nakośnem ramieniu dolnem jak i o trzech równych i równoległych ramionach. Co się zaś tyczy istniejących już krzyżów trójramiennych, należy je według wspomnianego dekretu zastąpić jednoramiennemi krzyżami dopiero wtedy, gdy je ząb czasu zniszczy, albo przy takiej pomyślnej sposobności, którąby bez wszelkiej sensacji, powoli i niedostrzeżenie usunąć je pozwalała.“

Komunikat *Miru* możemy uważać za autentyczny. Dekretu najwyższej w tych sprawach władzy katolickiej usłuchać muszą tutejsi szyzmofile i zbyt zapalczywi zeloci obrządku greckiego zarówno, jak i gorliwi katolicy greccy i łacińscy, którzy dobrze wiedzieli, że te trójramienne, w dekrecie wskazane krzyże nie były nigdy używane w kościele łacińskim, ani też we wschodnim przed zerwaniem przezeń jedności kościelnej z Rzymem; a mianowicie wiedzieli, w jakich to celach raczej politycznych, niż obrządkowych krzyże tego rodzaju stawiano. Ruskie konsystorze oświadczyły się w tej sprawie dwulicowo: snać nie posiadają teologów, dokładnie obeznanych ze zwyczajami kościołów, i dopiero Rzym musiał ich pouczyć.

Cieszy nas, że ta sprawa wróci stanowczo do grobu, z którego nigdy na świat wychylić się nie była powinna. Ustaną zjadliwe wichrzenia z jednej a rekryminacje z drugiej strony, i bodaj co do tej sprawy zapanuje spokój w naszym kraju.

W tej samej sali zofińskiej, w której w Zielone święta młodoczesi wyprawili wiadome burdy przeciw dr. Riegerowi i klubowi czeskiemu, odbyło się d. 8. bm. zebranie poważnego Towarzystwa mieszczan praskich, na którem posłowie staroczescy w tonie spokojnym z obroną swoją wystąpili. Dr. Riegerowi wyprawili niesłychane owacje. Wyłuszczył on, dlaczego ważne dla Czechów sprawy nieodzownie musiały na zeszłej sesji Rady państwa być odroczonemi. Dr. Kaizl wyłuszczał sprawy ekonomiczne; dep. Hajek, radca sądu wyższego, przedstawił usiłowania klubu czeskiego co do równouprawnienia języka czeskiego w sądzie; a dr. Zucker zgruchotał przeciwników dr. Riegera, zbijając ich własnemi ich mowami i uczynkami. Dowiódł on też, że klub czeski czynił, i to jak się wnet okaże, nie naprożno usiłowania co do zniesienia egzaminów niemieckich na czeskim fakultecie prawniczym.

W końcu wyjaśnił dr. Rieger stanowisko klubu czeskiego do szlachty historycznej i do tak zwanych klerykałów, przeciw którym to dwom składnikom narodu czeskiego młodoczesi z powodu swego rusofilizmu i szyzmofilizmu najwścieklej wojują. Dr. Rieger wykazał, że sojusz ze szlachtą narodowi czeskiemu nieskończenie więcej przyniósł korzyści, zwłaszcza u góry, niż wszelkie miotanie się pewnych karłów. Wyrzucając szlachtę, trzebaby z dziejów narodu czeskiego wydrzeć niemal wszystkie najświetniejsze karty; wszak nawet Żiżka był szlachcicem. Naród czeski musi wszystko czynić, aby całą, dawniej czeską szlachtę pozyskać dla pracy i ofiarności narodowej. Śp. hr. Clam-Martinic zawsze trzymał z narodem, swoją rodzinę wychował a krewnych starał się wychować w duchu narodowym (w testamencie oświadczył się Czechem; p. r.)

Niemniej gorąco wystąpił dr. Rieger w obronie duchowieństwa czeskiego. „Czegoż chcą ci ludzie? Aby w Czechach w nic nie wierzono, aby wszelka pozytywna religia znikła? Tego nie dożyją, a chcąc prześladować religię przeważnej narodu większości, dojdą do rezultatów wręcz przeciwnych tym, jakie zamierzyli. Zwą się liberałami, a przecie liberalizm nakazuje szanować religijne przekonania drugich. I kogoż tu gnębi klerykalizm? Zwłaszcza za czasów germanizacji, gdy wszystkie prawie stany odpadły były od narodu a nawet mieszczaństwo zupełnie się zniemczyło, duchowieństwo czeskie jedno nie porzuciło narodu. Żaden inny naród nie posiada duchowieństwa tak wykształconego, szlachetnego, tak sprawie narodowej i postępowi sprzyjającego, jak nasze duchowieństwo katolickie.“

„Z tego, coście tu słyszeli — kończył dr. Rieger — odniesiecie pp. przekonanie, że wielce skrzywdzono klub czeski, który szczerze pracował nad tem, co się na razie w danych okolicznościach zrobić dało. Nam nie wolno marnować sił naszych w próżnych nadziejach.“

Półurzędowa *Stara Presse* wykazuje, że w praktyce ani praskiego, ani też berneńskiego sądu wyższego niepodobna podzielić na odrębne oddziały według narodowości ich członków.

Z Kroacji ciągle nadchodzą wiadomości o aresztowaniach osób wszelkich stanów z powodu walk wyborczych, a dzieje się to dla poparcia stronnictwa „narodowego“ tj. rządowego. A ponieważ rząd, zwłaszcza węgierski nienawidzi słynnego biskupa Strossmajera, więc *Pester Lloyd* już donosi, że z powodu ponownego spustoszenia lasów, sprzeciwiającego się wszelkim przepisom, rząd zaprowadzi sekwestrację wszystkich lasów biskupstwa diakowskiego. Jak wiadomo, ks. Strossmajer obraca wszystkie swoje dochody na cele kościelne, dyecezjalne i narodowe.

Stan zdrowia cesarza Wilhelma, pomimo wszelkich uspakajających telegramów ze źródła urzędowego, jest widocznie zły. Z większą siłą wystąpiły znowu cierpienia pęcherzowe, bardzo zwyczajne u zgrzybiałych starców, tak dalece, że musiano je koić zastrzykiwaniem morfiny. Gdy jednakże zastrzykiwania te wywołały zaburzenie ogólnego stanu pacjenta, musiano ich zaniechać. Widocznem jest więc zbliżanie się paraliżu pęcherzowego i kryzys ostatecznej. Cesarz podniósł się wprawdzie z łóżka, lecz nie zajmuje się wcale sprawami państwa, a prócz chorego następcy tronu i księcia Wilhelma nikogo w ostatnich dniach nie przyjmował.

Gdy zaś i co do stanu zdrowia następcy tronu — pomimo powtórnej operacji dr. Makenzie i orzeczenia tegoż, iż pacjent może jechać do Anglii i na wyspę Whigt — istnieją wskutek wbrew przeciwnych zapatrywań lekarzy niemieckich, niemałe wątpliwości, okazuje się obecna sytuacja polityczna w Niemczech a przeto i w Europie dość chwiejną.

Cesarz niemiecki miał wyjechać na uroczystość 7. pułku grenadjerów do Lignicy. W wycieczce tej przeszkodził mu w pierwszym rzędzie zły stan zdrowia, do którego i podróż do Kielu wielce się przyczyniła.

Paryski *Soleil* puszcza jednak w świat i inną jeszcze przyczynę zaniechania wycieczki, a mianowicie tę, że w Lignicy miano odkryć spisek i przygotowania do zamachu na życie cesarza. W piwnicach zamku Lignickiego znaleziono minę dynamitową i aresztowano podobno trzech socjalistów, spiskowców.

Z Belgradu telegrafują, że gabinet Garaszanina podał się do dymisji. Powodem tego ponownego kroku mają być nieustające niesnaski w łonie gabinetu i różnica zdań co do spraw finansowych. Król Milan konferował we czwartek z Bogiczewiczem i Christiczem, obaj jednak zrzekli się misji utworzenia nowego ministerstwa. Tożsamo Nikolicz i jenerał Proticz nie chcą się podjąć tego zadania.

Na czem się więc skończy ta walka dwóch prądów, która się w Serbii coraz wybitniej zaostrza? Czyżby i tutaj miały ponieść porażkę kilkonastoletnie usiłowania Austro-Węgier, aby Serbię i politykę jej wciągnąć w sferę swych interesów na Wschodzie? Czyżby naprawdę królowa Natalia miała dopiero wtedy powrócić, gdy Serbia legnie u nóg Rosji? Hr. Kalnoky nie ma chyba szczęścia...

Kreuz Ztg otrzymuje wiadomość, że w jesieni odbędą się zaręczyny córki księcia czarnogórskiego, Maricy, z jednym z w. książąt rosyjskich. Będzie to zatem świeży węzeł, przykuwający Czarnogórę do stóp Rosji.

Liczne są oznaki, że Rosja pragnęła sprawę turecko-angielskiego układu co do Egiptu wysforować do rzędu spraw międzynarodowych i w porozumieniu z Francją narobić wskutek niej Anglii wiele kłopotu. *Standard* doniósł z Konstantynopola, że ambasador rosyjski Nelidow oskarża pośrednio Anglię o przekupienie wielkiego wezyra i innych wysokich urzędników w celu przeprowadzenia konwencji, że wielki wezyr miał otrzymać 600.000 funtów szterlingów itd. Nelidow miał także oświadczyć W. Porcie, że jeżeli sułtan potwierdzi konwencję, to taką ratyfikację utratą tronu opłacić może. Z drugiej strony usiłowała Francja poufnie, za pomocą posła Herbette wytłumaczyć Niemcom, że i one powinny stanąć, podobnie jak za ministerstwa Ferry'ego, przeciw Anglii, lecz poufna odpowiedź na tę poufną radę, miała wypaść wprost odmownie. Wątpliwość w ostateczne przyjście do skutku konwencji i zatwierdzenie jej przez sułtana opierano wreszcie i na tem, że dotychczas wstrzymywał się rząd angielski z podaniem jej do wiadomości parlamentu.

Tymczasem onegdaj, jak to nam telegraficznie donoszą, wystąpił lord Salisbury z szczegółami o konwencji w Izbie lordów, a *Paris* donosi nawet, że posłowie Austro-Węgier i Niemiec w Konstantynopolu otrzymali polecenie, ażeby konwencję w sprawie Egiptu ze strony obu tych państw poparli. Jak więc widać, usiłowania Rosji nie odniosły skutku i sprawa egipska nie zostanie, jak się zdaje, do wysokości świeżej zamieszki dyplomatycznej wyśrubowaną.

Do *Pol. Corr.* donoszą, iż wszelkie wiadomości o rzekomych spiskach przeciw życiu sułtana i wywołanych przez to dymisjach urzędników pałacowych są nieprawdziwe. Stanowisko w. wezyra jest równie silnem jak dawniej, a z urzędników pałacowych nikt dotąd nie dał powodu de otrzymania dymisji. Rzekomo dymisjonowany jenerał Osman basza wysłany został do Mediny, ale nie jako wygnaniec, lecz jako gubernator tamtejszej prowincji z podwyższeniem rangi.

Parlament angielski przyjął przed kilku dniami najważniejszy paragraf bilu karnego irlandzkiego, postanawiający osobne sądy przysięgłych na niektóre przestępstwa. Jestto ten paragraf, na którym gladstoniści opierali nadzieję, że się o niego rozbije zgoda torysów z unionistami. Uchwalenie tego paragrafu można uważać za stanowczą odpowiedź unionistów na zabiegi, czynione w ostatnich czasach przez Gladstona, aby się zbliżyć znów do nich i stosunek ich z obecnym gabinetem, zawiązany w interesie jedności trzech królestw W. Brytanii, rozerwać.

W sprawie usiłowań ugodowych między Watykanem a Kwirynałem dał minister Crispi odpowiedź na interpelację Bovia w tym duchu, że akcentuje przedewszystkiem konstytucyjne *non possumus*, ale wysokiem podniesieniem osoby Leona XIII. buduje równocześnie most dla możliwych rokowań i ustępstw. Należy zatem oczekiwać dalszej, i to bardzo poważnej akcji w kierunku pojednania władzy świeckiej z papiestwem.

Znany jenerał węgierski Türr wydał broszurę, w której przemawia za pojednaniem papieża z Włochami i proponuje założenie portu koło Rzymu i oddanie go papieżowi, co ułatwiłoby mu bezpośrednie znoszenie się z całym światem bez opuszczania Watykanu.

Z Neapolu donoszą, że komendant wojsk włoskich w Massawie, jenerał Saletta, otrzymał rozkaz, ażeby królowi Abissynii Janowi wypowiedział formalnie wojnę. Wojska przeznaczone na wyprawę składać się mają z dwóch zupełnych dywizyj, pod rozkazami jenerała Pallaviciniego, komendanta korpusu palermitańskiego. Dywizjami mają dowodzić jenerałowie Ricci i Popolini, a jenerał Saletta zostałby komendantem placu i twierdzy w Massawie. Może być, że i znany z poprzednich starć jenerał Gené otrzyma jaką komendę. Do kroków nieprzyjacielskich przyjdzie może niebawem, gdyż wódz abisyński Ras Alula coraz ciaśniejszym pierścieniem otacza pozycje włoskie w okolicach Arkiko. Siły wojsk włoskich, będących w tej chwili na miejscu, nie wynoszą wraz z woluntarjuszami więcej niż 10.000 ludzi.

Rozruchy robotnicze w Belgii należy prowizorycznie uważać za uśmierzone. W wielu miejscach wrócili strejkujący na podstawie układów z fabrykami do roboty i liczba strejkujących zmniejszyła się znacznie. Muszą jednak być jeszcze bandy niezadowolonych, gdyż rząd francuski poczynił świeżo kroki ostrożności, aby nie przepuszczać burzycieli przez granicę.

Times ogłasza alarmującą korespondencję z Kalkuty o stosunkach w Afganistanie. Emir Afganistanu ma być znienawidzony przez całą ludność, od której kontrybucjami wycisnął znaczne pieniądze, i skarb ten przeniósł do Badakszanu, w przeczuciu groźnych wypadków. Dalej zwraca *Times* uwagę na niebezpieczeństwa, grożące Anglii z powodu niezmiernie żywej akcji Rosji we wszelkich kierunkach. Nadto agenci rosyjscy mieli przygotować powstanie w okręgach pogranicznych.

Z Kalkuty donoszą, że połączone siły dwóch korpusów emira obozują pod Kaveziahn; są tam 4 pułki piechoty, 3 jazdy, 8 dział, 500 nieregularnej drużyny. Fort Chaman pod górami Choja Amran obsadziła piechota angielska. W północnym Afganistanie spokój, lecz nikt podatków nie płaci, emir zaś nałożył jeszcze nowy podatek spadkowy, dochodzący do połowy wartości.

Rosja buduje boczną linję kolei od Aszkebed na południe do Sonchs, a Pendże połączono telegrafem z Merwem.

Tak zdaniem *Timesa* jak i Dilkego, który niedawno temu, w zakończeniu swych artykułów o obecnej sytuacji politycznej, zastanawiał się nad sprawą afgańską, staje się starcie Anglii z Rosją na terenie Azji nieuniknionem.

Sprawa bułgarska.

Nieszczęsne, ciągle nawiązywane i ciągle zrywane rokowania o pożyczkę dla Bułgarji, nie pozostały, jak zapewniają, bez wpływu na polityczne usposobienie rejentów. W kołach rządowych w Sofii przebąkują coraz częściej, że rejenci skłaniają się do ustępstw dla Rosji. To nawet ma być głównym powodem niesnasek w łonie rządu. Minister Radosławow, Nikołajew, major Popow i kilka jeszcze wpływowych osobistości chcą i może podtrzymują walkę z Rosją, lecz większość ministrów i rejenci myślą o ustępstwach, a w liczbie skłonnych do ustępstw ma się także znajdować i redaktor *Swobody* Stojanow, który dotąd nadzwyczaj gwałtownie przeciw caratowi występował.

Jeżeli to ma być ostateczny wynik usiłowań austro-węgierskich, ażeby zyskać wpływy nad Bułgarją, to wypadłoby niestety ubolewać bardzo nad polityką zewnętrzną Austro-Węgier.

Z Konstantynopola donoszą, że poseł turecki, stosownie do polecenia Porty, znosił się w sprawie bułgarskiej z ks. Bismarkiem, który mu oświadczył, iż porozumienie między mocarstwami w sprawie bułgarskiej łatwo nastąpi, jeżeli tylko poprzednio Turcja porozumie się z Rosją. Porta odniosła się więc ponownie do posła rosyjskiego Nelidowa z żądaniem wskazania kandydatów na tron bułgarski, dodając, że jeżeli to nastąpi, to kwestje zmiany rejencji i rządu nie będą tworzyć trudności. Ze strony rosyjskiej niema jednak dotąd odpowiedzi. Sprawa stoi więc na tym samym co dotąd punkcie, to jest, iż według oświadczeń Nelidowa pierwej musi ustąpić rejencja.

Z urzędowych źródeł bułgarskich zapewniają, że rejenci w podróżach swoich po kraju przekonali się, iż popularność księcia Aleksandra wzmaga się, a życzenie powrotu jego jest powszechnem. Rejenci w tym kierunku nie chcą nic działać, lecz niemniej nie mogliby się opierać.

Z Petersburga.

Rada stanu, której sesja ku końcowi się zbliża, załatwiła kilka projektów bardzo ważnych. Przedewszystkiem powzięła postanowienie w sprawie podatku paszportowego, który w szerokich kołach wiele niepokoju i złej krwi wywoływał. Nie przystano na pierwotny wniosek, dążący do prawdziwie niesłychanego opodatkowania (360 rubli rocznie) i podwyższono jedynie dotychczasową taksę z 5 rubli na 10 za pół roku.

Ożywioną bardzo rozprawę wywołał inny projekt rządu, zmierzający do zniesienia przemysłowych szkół średnich. Szef ministerstwa finansów Wysznegradzki wystąpił gwałtownie i żarliwie w obronie wniosku rządowego. Po jego wywodzie zabrał głos senator Grote i oświadczył, że dość dobrze poznał kwestję szkół przemysłowych. Z czego? Z broszury. A kto jest autorem tej broszury? Były dyrektor zakładu technologicznego a obecny administrator finansów państwowych, p. Wysznegradzki. I tu rozpoczął p. Grote przytaczać cytaty, które do obecnych poglądów p. ministra w najjaskrawszej stoją sprzeczności. Odprawa ta wywołała wielką wesołość, a projekt rządu został 53 głosami przeciwko 8 pogrzebany.

Donoszą także o całej powodzi procesów, wynikających z najnowszego ukazu o cudzoziemcach. Niektórzy kupili już dobra i poskładali zadatki, których teraz odebrać nie mogą — poprostu dlatego, że pieniędzy już niema. W ten sposób miało jeszcze na kilka lat przed ogłoszeniem ukazu wielu Niemców stracić swe zadatkowane pieniądze, na co mnóstwo wpłynęło zażaleń do ambasady w Petersburgu. Ciekawa też rzecz, jak władza zastosuje ukaz do ks. Hohenlohe i Radziwiłłów. Pierwszy z nich, gubernator w Alzacji-Lotaryngji, otrzymał jeszcze przed dwoma laty pozwolenie od cara do zakupienia się w Rosji. Takie samo pozwolenie ma i ks. Radziwiłł, do którego obecnie należy połowa gubernji mińskiej.

Do *Köln. Ztg.* donoszą jako rzecz pewną, że Saburow i Tatiszczew mają wystąpić ze służby rządowej. Saburow jest senatorem i był posłem w Berlinie, a Tatiszczew wystąpił z dyplomacji i znajduje się obecnie na etacie ministerjalnym. Katkow otrzymał ostrą naganę za ogłoszenie filipik dyplomatycznych przeciwko Niemcom i nie był przyjętym w czasie ostatniej swej bytności w Gatczynie.

W sprawach wojskowych nastąpiła pewna nowacja, w Rosji dotychczas niebywała.

Car nakazał corocznie do ćwiczeń powoływać rezerwy armji rosyjskiej. Jest to reforma bardzo ważna. Już w tej jesieni mają rezerwiści zebrać się na trzytygodniowe ćwiczenia. Ci, którzy mają wyższy stopień wykształcenia, mają służyć rok lub dwa lata, inni od 3 lat do 5. Rezerwiści zaś kawalerji i inżynierji nie będą uczestniczyć w ćwiczeniach pokojowych, bo służą 6 lat czynnie. Cała siła rezerwy w europejskiej Rosji i na Kaukazie wynosić będzie 220.000 żołnierza.

Russkij Kurjer podaje wiadomości o projekcie nowego prawa przeciw szpiegostwu politycznemu.

„Pogłoska — pisze ten organ — jakoby Rosja podnieść miała w ostatnich czasach kwestję o prawie, mającem ścigać szpiegostwo polityczne w cesarstwie, potwierdza się w zupełności. Rząd nasz, zmuszony nareszcie przez sieć szpiegów niemieckich, zamieszkujących po całej Rosji pod rozmaitemi pozorami, jak np. znani oficerowie nie-

---

Pamiątka Wojciecha Gibasa.

Napisał

A. TRISTIS.

(Ciąg dalszy.)

Sierzantowa znowu na to:

— To nie natura, bo człowiek nie stworzony do pijaństwa, ale twój zły nałóg. Będziesz wiecznie gorzał w piekle.

Sierzant na to:

— Mam tylko ten grzech jeden, że lubię się napić, inne się na mnie nie pokażą.

Wyrwał flaszkę mocą i wypił wszystko do ostatka. Sierzantowa poczęła cicho płakać, a ja począłem tracić dla mojego przełożonego szacunek.

Sierzant sobie porządnie podchmielił i jak człowiek podpity zaczął gadać od rzeczy, że gdyby go Pan Bóg o radę zapytał, byłby człowieka bez nóg stworzył, bo grzeszy nogami i przebiegają się ludzie. Mówił, że on zyskał sobie względy przez różne okoliczności i będzie wiedział, jak ze świętymi pogadać i potrafi się ze swojego grzechu wytłómaczyć. Służbę robi pilnie, nie krzywdzi nikogo i czegoż od człowieka chcieć więcej. Potem żartował z żony, że ona młoda a on stary i posądzał ją o złamanie wiary. Ona się zawstydziła i zapłakała głośno. Sierzant na ten płacz oprzytomniał i począł żonę przepraszać, ale ona się usunęła i nie chciała dać ręki. Straciłem dla niego zupełnie szacunek.

Potem ruszyliśmy z powrotem. Sierzant się słabo trzymał na nogach i zataczał, a na przebłaganie Pana Boga za grzech popełniony stawał przed każdym dziadem i dawał mu jałmużnę.

Gdyśmy doszli do źródła, sierzant usiadł i powiedział, że mu nie statkują nogi. Napił się wody, bo go wewnątrz paliło i powiedział do żony:

— Marjanno, cobyś poczęła, gdybym teraz umarł?

Sierzantowa pobladła jak chustka, chwyciła się ręką za serce i powiedziała:

— Nie obrażaj Pana Boga, Marcinie, i nie bluźnij.

Sierzant odpowiedział:

— Nie bluźnię, ale prawdę mówię. Co być musi, to się stanie i nie ma na to rady. Biedne dzieci, biedne dzieci, przyprowadź je do mnie.

Sierzantowa otworzyła szeroko oczy, była jak skamieniała i nie ruszyła się z miejsca. Dzieci słyszały, co mówił ojciec i same przybiegły, on je ściskał i błogosławił po kolei, potem wyciągnął rękę i mówił:

— Marjanno przebacz! Niczem innem nie obraziłem ciebie, tylko pijaństwem. Ta nieszczęsna wódka, zażywana po troszeczce, skutkuje jak lekarstwo, pita niemiernie zabija. Otóż już macie!

Posiniał, odetchnął głęboko i zwalił się całem ciałem na ziemię. Sierzantowa poczęła krzyczeć całym głosem, dzieci się przestraszyły i krzyczały także, ja sierzanta podnoszę i wodą oblewam, trochę nim trzęsę i przemawiam, a on znaku życia nie daje.

Zeszło się wiele ludzi i obstąpili nas w koło. Jakiś mądry pan docisnął się do nas, położył rękę na jego sercu i powiedział:

— Nie żyje!

Zanieśliśmy nieboszczyka do gościńca, zgodziłem przejeżdżającą próżną furę i na nią włożyliśmy ciało. Sierzantowa ze strachu i żalu straciła na razie mowę, a dzieci płakały. I tak się źle skończył dla nas ten bielański odpust.

Pochowaliśmy sierzanta uczciwie, a ja co niedzielę odwiedzałem wdowę. Dzieciom przynosiłem pierniki, obrazki, zrobiłem dla nich z wierzbowego pręcia samotrzask i łapałem im czyże. To im sprawiało uciechę, zapomniały o ojcu, a mnie tak pokochały, że nie chciały puszczać od siebie. Chciały, abym był wciąż przy nich, a kiedy miałem odchodzić, to tak lamentowały, jak żebym nie miał powrócić.

Pani Marjanna patrzała na mnie także łaskawem okiem i wdzięczna była za dzieci. Jej także oddawałem różne przysługi, kupowałem tanio mięso za miastem, sprowadzałem węgle, obcinałem drzewa w ogródku i sadziłem jarzynę. Domek z ogródkiem był jej własnością, a że była pilna, gospodarna i oszczędna, nie źle jej się działo, było koło wszystkich porządnie i nie brakło niczego. Była to kobieta urodziwa, oczy miała jak niebieskie gwiazdy, takie promieniste, włosy jak len wyczesany, a krzepka była jak twarde jabłko, a surowa jak orzech, co się zgryść nieda.

Tak minęło pół roku. Często siadywaliśmy obok siebie i rozmawiali o gospodarstwie, o nieboszczyku mężu i o różnych interesach, a dzieci biegały po ogródku i bawiły się wesoło. Sam nie wiem, jak się stało, ale mi naraz przyszła ochota, żeby się z panią Marjanną ożenić. Odganiałem takie myśli, ale naprożno, i same wracały i nie mogłem się ich pozbyć, jak czegoś niezbytego. A obraz pani Marjanny wciąż miałem na oczach i było mi jakoś miło na sercu i wesoło, jak nigdy przedtem.

Raz gdy byliśmy sami, mówię do niej:

— Pani Marjanno, powiem nowinę.

Patrzy na mnie i mówi:

— Jestem ciekawa i słucham.

Ja mówię:

— Wie pani, już mi się przykrzy w kawalerskim stanie, a jeśli pani Marjannie sprzykrzyło się wdowieństwo, to się pobierzmy i jak Boga kocham, będzie z nas dobrana para.

Poczerwieniała jak burak, przestraszyła się i jak skoczy z krzesełka, jakgdyby ją co ukąsiło, to aż przeszło po mnie mrowie. Poleciała do ogródka, przyprowadziła wszystkie dzieci i przykazała im nie wychodzić z izdebki.

Myślę sobie, że wstyd u białogłowy, to rzecz zwyczajna, ale czego się tak straszyć, do tego przecie nie ma powodu. Nie chce mnie za męża, to przecie ani obraza, ani nieszczęście. Nie pójdzie za mnie ta, może pójdzie inna, wielkie rzeczy!

Była dla mnie jeszcze grzeczniejsza jak pierwej, ale trzymała się z daleka, nie dała się zbliżyć i nie patrzyła w oczy.

Ze trzy dni potem nie myślałem o niej, ale czwartego nasunął się znowu jej obraz przed oczy i nie dał się zmazać. Począłem znowu rozbierać, dlaczego się tak przestraszyła, jakby ją co kolnęło, czy te jestem może taki straszny? Popatrzyłem do małego zwierciadełka, a tu widzę fizognomię nie bardzo ponętną, zwyczajnie jak u mężczyzny, ale w niej nie ma nic strasznego. Tylko wąsy sypały mi się rzadkie, poszedłem więc do golibrody i kupiłem sztukę woskowej pomady dla lepszego porostu i zaraz sobie pod nosem natarłem. Kupiłem także nowe jelonkowe rękawiczki, krawat sztywny i żółtą chustkę do nosa, aby się było w czem przyzwoicie pokazać.

W niedzielę poszedłem tam, jak zwyczajnie, i przyniosłem dzieciom pierników, zastawiłem na jabłoni samotrzask i złapałem gila, miały więc wiele uciechy. Idę do izby, gdzie siedziała sama, chciała wyjść zaraz, ale zastawiłem drzwi sobą, nie puściłem i mówię:

— Pani Marjanno, jakże będzie z nami?

Odpowiedziała:

— Jakby było? tak jak było dotąd. Pan jesteś porządny człowiek, panie Gibas, i mąż nieboszczyk lubiał pana, dzieci pana lubią i ja do pana nie mam wstrętu, bywaj pan u nas, ale głupstw nie gadaj.

— Jakież gadam głupstwa, że chcę panią Marjannę pojąć za żonę? To przecie nie głupstwo, ale rzecz poważna. Człowiek powinien na ziemi spełnić swoje zadanie, jak przykazuje pan Bóg, muszę się zatem ożenić!

— Żeń się pan z kim innym, ale nie ze mną.

— Z kim innym mi się nie podoba, ale właśnie chcę z panią, chyba, że mnie pani Marjanna ścierpieć nie może i na oczy widzieć nie chce.

— To nie, ja dla pana Gibasa jestem szczera i dobrze nawet, bardzo dobrze panu życzę. Jestem wdowa i jestem od pana o sześć lat starsza, to jakież stanowilibyśmy stadło? Śmialiby się z nas ludzie.

— Cóż znowu? Że pani Marjanna starsza, to lepiej, bo kto starszy, ten mądrzejszy, zatem lepszy, ja młodszy i głupszy, zatem gorszy. Śmiać nikt się nie będzie, a gdyby mi ktoś powiedział w oczy, co nie należy, tobym go tak poczęstował, jak trzeba.

— Dajże pan spokój, panie Gibas i nie rób awantur. Co być nie może, to nie będzie, dzieci mam troje i muszę je wychować na porządnych ludzi. Dziewczyna chodzi do szkoły, ja sama muszę wystarczyć wszystkiemu i nie mam czasu o czem innem myśleć.

Na tem się skończyła rozmowa, bo więcej o tem wspomnieć sobie nie dała, choć różnie na to nakręcałem. Była wciąż dla mnie grzeczna, tylko mi już ręki nie nastawiała tak szeroko, jak dawniej, ale dała sobie ścisnąć tylko końce palców. Poczęło mi czegoś nie dostawać, byłem markotny, zamyślony i przychodziły mi na myśl rady handlarza koni Marcbołta, jak się niewiastę dla siebie nakłania. Wahałem się kilka tygodni, ale wreszcie postanowiłem tych rad popróbować.

(Dok. n.)

miecy w ławrze Siergjewsko Troickiej pod Moskwą, jak ów podejrzana osobistość w poselstwie francuskiem, jak owi księża bułgarscy w Petersburgu na żołdzie Battenberga (?) etc., postanowiło przeprowadzić wzmiankowane prawo w jaknajkrótszym czasie i podać je do wiadomości publicznej".

Urzędowy organ rosyjski zamieszcza rozporządzenie kuratora dorpackiego okręgu naukowego, którem podaje do wiadomości, że we wszystkich państwowych szkołach średnich tamtejszego okręgu zaprowadzony będzie z początkiem najbliższego roku szkolnego język rosyjski jak wyłączny język wykładowy. Stosownie do tego wezwano dyrektorów rzeczonych szkół, aby przedłożyli wykazy, którzy z nauczycieli zdolni będą do wykładów rosyjskich. Nastąpi więc i w tym zakresie ekspulzja Niemców pod pozorem niewładania językiem rosyjskim.

Korespondencje „Gaz. Narod“.

Praga czeska d. 8. czerwca.

(✕) Wczoraj o godzinie 3. popołudniu odbyła się ekspotacja zwłok śp. hr. Henryka Jarosława Clam-Martinica z kościoła św. Henryka w Pradze — przy uczestnictwie zebranej całej szlachty czeskiej jakoteż najznakomitszych osobistości ze społeczeństwa czeskiego; nawet najzagorzalszy antagonista jego, dr. Gregr był obecny. Tysiące osób oblegało kościół a wnętrze było tak przepełnione, że ani kącika próżnego nie było. Na wspaniałym katafalku, otoczonym prześlicznemi wieńcami, wznosiła się metalowa trumna z ciałem zmarłego, na niej krzyż z pysznych kwiatów, ofiarowany przez małżonkę zmarłego, hrabinę Augustę z domu ks. Salm-Krautheim.

Przed katafalkiem stał wzruszony jedyny brat zmarłego, hr. Ryszard Clam-Martinic, wiceprezydent Izby posłów, a obecnie szef rodu Clamów; zmarły nie pozostawił bowiem potomstwa.

Około godz. 3. odprawił ks. arcybiskup praski hr. Schönborn egzekwie, poczem zdjęto trumnę i odprowadzono ciało na dworzec kolei żelaznej, skąd osobnym pociągiem odwieziono je w otoczeniu rodziny do Smeczna, kilka mil od Pragi. Dziś odbędzie się tam pogrzeb, zwłoki złożone zostaną w grobie familijnym hrab. Clamów.

Strata, którą ponosi naród czeski ze śmiercią tego znakomitego bojownika za prawo i wolność, jest wielką. Zmarły całe życie pracował nad dobrem czeskiego narodu i nad prawami korony czeskiej. Przedewszystkiem poszczęściło mu się szlachtę czeską, która była przez wieki zniemczałą, zbliżyć i związać z narodem czeskim, nienaruszając przytem konserwatyzmu i nie hołdując wybrykom namiętnych półgłówków, pozujących na prawdziwych t. z. panslawizm.

I w narodzie polskim zostawił hr. Clam przyjazne wspomnienie; będąc prezesem rządu w Krakowie i zajmując stanowisko to lat kilka, miał sposobność poznać bliżej potrzeby nasze. A i w Radzie państwa, gdzie był przywódcą klubu czeskiego, żył z posłami naszymi w najlepszej przyjaźni i żadna sprawa nie przeszła pod obrady klubu, ażeby nie była poprzód omówioną przez hr. Clama z wybitnemi osobistościami polskiemi. Cześć więc i chwała pamięci jego!

I Niemcy prascy ponieśli stratę w tych dniach przez śmierć jednego ze swych najpierwszych prowodyrów i namiętnego wroga wszystkiego co czeskie. Znany kupiec i finansista Ryszard Dotzauer, polityczny mener niemiecki, zmarł na udar sercowy w 70. roku życia. Zmarły dorobił się wprawdzie bogactwa niemałego, to doszedł z niczego do milionów; zajmował bowiem w młodych latach stanowisko biednego subjekta handlowego. Dorobiwszy się jednak fortuny pieniądzmi czeskiemi, stał się jednym z tych cichych wielkości, których za hasło służyło „Deutschland über Alles“. To też dr. Schmeykal na pogrzebie Dotzauera ronił w istocie łzy żałośne.

Przed kilku dniami odbyła się tu rozprawa sądowa przeciwko dyrektorowi głównej kasy pocztowej Hacklowi o sprzeniewierzenie kwoty 8100 złr. na szkodę skarbu. Podsądny, człowiek 70-letni nad grobem stojący, ojciec licznej rodziny, która właśnie była przyczyną jego ruiny, przyznał się do wszystkiego. Manipulację w kasie prowadził w ten sposób, że w rulony srebrnych guldenów wkładał czworaki miedziane, będące tej samej wielkości. Tym sposobem miał w kasie całe stosy czworaków zawiniętych w papier, które wykazywał w rachunkach jako guldeny srebrne. Przy częstych rewizjach kasowych, komisji rewizyjnej ani na myśl nie przyszło, otworzyć choć jeden rulon; manipulacja ta trwała kilka lat, aż dopiero niedawno przypadkowo wyszła na jaw. Hackl zasądzony został na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, a skarb odesłano z pretensjami na drogę prawa cywilnego.

Przygotowania do przyjęcia czeskich „sokołów“ z Ameryki, idą z pospiechem. Policja pozwoliła w całej pełni na program przyjęcia ich, przedłożony przez „Sokół“ tutejszy, a więc i pochód przez miasto nie został tą razą wzbronionym. Deputacja wyjeżdża do Bremy na kilka dni naprzód. Podług telegramu nadeszłego, wyjechali już „sokoły“ z Nowego Jorku i staną niezawodnie dnia 12. czerwca w Bremie. Wjazd do Pragi odbędzie się zatem zapewne 14. b. m. Praga więc będzie miała uroczyste dnie, a wszystko na to się zanosi, że przyjęcie świetnie wypadnie.

W teatrze narodowym ukończył wczoraj swe występy gościnne sławny śpiewak francuski Lasalle, w operze „La Patrie“. Publiczność zapełniła szczelnie teatr, odznaczając słynnego barytonistę, jakoteż p. Arklową niezliczonemi oklaskami. Lasalle otrzymał za 6 występów 12.000 franków. Pozajutro wystąpi znakomity gość w koncercie urządzonym w teatrze na dochód ofiar pożaru opery komicznej w Paryżu. W koncercie wezmą udział przednie siły czeskiego teatru. P. Florjański wżył się już pomału w tutejsze stosunki, a jest nadzieja, że wkrótce stanie się bardzo użyteczną siłą opery czeskiej. Artysta nasz śpiewał w „Aidzie“ wraz z Sittówną wybornie. Publiczność kilkakroć przyklaskiwała rodakowi naszemu. Miejsce primadonny po wyjeździe Arklowej, zajmuje p. Parsz-Cikesz, śpiewaczka z Kolonii, rodowita czeszka.

Napływ Polaków do kąpiel czeskich zdaje się być wielki. Na ulicach praskich słyszeć można co chwila mowę polską. Dla dogodności więc przejezdnych rodaków zaznaczam, że czytelnia Klubu polskiego w Pradze w *„Cafe Imperial“* przy ulicy Ferdynandowskiej każdej chwili stoi każdemu do dyspozycji. W czytelni tej znajduje się wielka liczba gazet polskich z różnych stron naszej ojczyzny, a nawet pisma polskie z Ameryki. Lokal Klubu polskiego znajduje się w restauracji *„u Bonu“* przy ulicy Myślikowej.

Powódź na Węgrzech.

Hodmesö-Vasarhely d. 10. czerwca. Sytuacja nie uległa zmianie. Powódź wzrastając rozlewa się z nieosłabłą siłą na okoliczne dalsze pola. Dotychczasowe roboty ochronne okazały się bezskutecznemi. Utrzymanie i naprawa olbrzymio wielkiej linii obronnej pochłania masę pieniędzy i sił roboczych. Minister spraw wewnętrznych uwiadomił miasto telegraficznie, że wyznaczył 10.000 złr. na dalsze roboty ochronne i drugie tyle na wsparcie poszkodowanych włościan. Wiadomość ta dodała otuchy powodzią dotkniętym; dotychczasowa jednakże pomoc jest w stosunku do ogromu klęski i wielkości nędzy już panującej zupełnie niewystarczającą. Jeżeli nie nastąpi burza i wiatry, to może dadzą się uratować obszary położone między tamami i miasto samo nie ulegnie powodzi.

Makó d. 10. czerwca. Sytuacja w Makó jest ciągle groźna. Woda wzrasta i podmywa wały. Furę siana, która kosztuje zwyczajnie pięć guldenów, ofiarują tu za 50 centów; nikt jednakże nie chce kupować. Z tam ochronnych widać ogromne morze wód bez końca, z którego tylko miejscowość Lele się wznosi. W całej okolicy wszystkie wioski i osady zalane, tylko dachy domów sterczą jak małe pagórki po nad źwierciadłem wód. Wieśniacy szukają ocalenia w małych łódkach i tratwach. Dziś napotkały łodzie ratunkowe tratwę, która przez nikogo nie sterowana zwolna płynęła. Po zbliżeniu się do niej spostrzeżono wieśniaka, który bez zmysłów leżał. Po przyjściu do przytomności opowiedział on, że wczoraj gdy chałupa jego się zawaliła, siadł na tratwę, na której przez całą dobę pozostawał bez pożywienia, wskutek czego i z wysilenia omdlał.

Makó d. 10. czerwca. Obecnie jest już pewnem, że samo miasto Makó jest uratowane i że mu żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Nadludzkie wysilenia robotników, którzy pod kierunkiem królewskiego komisarza Repaicza z poświęceniem się pracowali, bardzo się przyczyniły do ratunku miasta.

Hodmesö Vasarhely d. 10. czerwca. Wskutek burzy i nadzwyczaj silnych wiatrów sytuacja pogorszyła się. Woda znowu gwałtowniej przybiera.

Szegedyn d. 10. czerwca. Mieszkańcy miasta Aradu i Bekeszu chcą wody znajdujące się między wałami ochronnemi odprowadzić przez kanał szarazki a równocześnie przeciąć zatkaną szluzę. Gdyby usiłowania te przyszły do skutku, miasteczko Makó zostałoby zupełnie zalane. Z powodu tego starszy żupan wydał polecenie, by w razie ponownych usiłowań takowym przeszkodzić, choćby nawet użyć należało gwałtownych środków.

Vasarhely d. 11. czerwca. Skutkiem dzisiejszej burzy, sytuacja pogorszyła się. Woda wezbrała.

Przyjęcie arcyksięcia Rudolfa w Galicji.

Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiego komitetu miejskiego dla przyjęcia arcyks. Rudolfa pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego, załatwiono sprawę sporną z tarnopolskim komitetem, od którego przybył p. Władysław Fedorowicz, który wymownie przedstawił, z jak ważnych powodów chodzi Tarnopolowi o udanie się wystawy etnograficznej, i zgodził się na to, aby na zamierzonym jarmarku lwowskim przedstawiono dożynki, ale aby Huculów w zupełności zostawiono Tarnopolowi. Dr. Roszkowski zdał sprawę ze swojej we czwartek odbytej misji do Tarnopola, tudzież o pertraktacjach p. Fedorowicza z p. prezydentem Mochnackim. W ożywionej dyskusji (pp. Świsterski, Zacharjewicz, Szuchiewicz, hr. Russocki, Zima i Syroczyński) obstawano przy utrzymaniu pierwotnej uchwały komitetu lwowskiego, raz dlatego, że już zawarto kontrakty z Hucułami, a powtóre, że we Lwowie ma być przedstawiony tylko pochód Huculów, a w urządzonej w Tarnopolu rodzimej chacie huculskiej można wyprawić zamierzone wesele huculskie, więc Lwów i Tarnopol tylko się uzupełnią a nie przeszkodzą sobie.

Prof. Szuchiewicz doniósł, że Dom narodny sprowadzi do Lwowa jakich 200 włościan z wszelkich wschodnich stron kraju, i Huculi są konieczni we Lwowie. Ostatecznie prawie jednogłośnie uchwalono, obstać przy pierwotnej uchwale komitetu lwowskiego.

Inżynier miejski p. Gorecki, który z polecenia p. prezydenta udał się do dyrekcji kolei Karola Ludwika w sprawie dekoracji dworca, donosi, jak mu oświadczono, że od jener. dyrektora p. Sochora nadeszła odpowiedź, iż jeneralna dyrekcja wcale nie myśli dekorować dworca (!), prócz peronu i sali I. klasy, a nawet oświetlenia na swojem terytorjum (do ulicy Gródeckiej) nie pomnoży.

Na wniosek p. Zacharjewicza uchwalono, bramę tryumfalną z trybunami dla radnych, dygnitarzy i dziennikarzy wystawić dopiero na terytorjum miejskiem, i tam p. prezydent powita arcyksięcia, pozostawiając zarządowi kolejowemu odpowiedzialność za teren od dworca do miasta.

Uchwalono postarać się, aby cesarzewicz zwiedził Strzelnicę nie w niedzielę, ale w poniedziałek. P. Syroczyński zawiadomił o ukonstytuowaniu się komitetu dziennikarskiego i podzieleniu się jego na dwa podkomitety.

P. Emanuel Gall został powołany do komitetu centralnego, pp. Karol Kucharski współpracownik *Dziennika Polskiego*, i Zielonka współpr. *Gazety lwowsk.*, do komitetu dziennikarskiego.

Przygotowania do jarmarku powszechnego na Wysokim Zamku rozpoczęły się wczoraj. Łan zboża obok magazynu wojskowego został skoszony a materjały do budowy trybun i hali po części zwiezione. Hala dla kupców zbudowaną będzie pod górą piaskową, będzie miała kształt łukowaty i długość 60 metrów. Dla widzów zbudowane będą dwie trybuny; jedna tuż nad drogą prywatną p. Kiselki u stóp góry łysej, druga nad murem otaczającym magazyn wojskowy — jeżeli władza wojskowa da na to swoje przyzwolenie.

Lutnia spiewać będzie na mszy podczas pobytu cesarzewicza w katedrze dnia 3. lipca br.

Zjazd spiewaków w celu wzięcia udziału w kantacie dla arcyksięcia Rudolfa będzie prawdopodobnie bardzo licznym. Towarzystwa i amatorowie zapowiadają swój przyjazd. Dalsze zgłoszenia przyjmuje prezydjum magistratu lwowskiego. Komitet poczynił starania w celu ułatwienia przejazdu na kolejach i bezpłatnego umieszczenia członków chóru. Dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego p. Noskowski, dyrygować będzie kantatą.

Z Wiednia donoszą: Bardzo zajmujący szczegół, odnoszący się do podróży arcyksiążęcej pary do Galicji, mieliśmy sposobność oglądać w atelier artysty malarza T. Rybkowskiego przy Belvederstrasse. Części do wachlarza, który ma być w Krakowie ofiarowany arcyks. Stefanii, zostały wykonane w szkole robót kobiecych w Krakowie, podobno przez pannę M. Żarską. Są to pióra roboty koronkowej ze złota i jedwabiów kolorowych, na wzór starych koronek XVI w. Wykonanie jest nadzwyczaj staranne i gustowne. Części te przysłano p. Rybkowskiemu w celu obmyślenia stosownej, artystycznej oprawy. Oprawa ta stylowa, pomysłu p. Rybkowskiego, której kolorowy rysunek widzieliśmy, będzie z ciemnego szyldkretu ze złotą inkrustacją. W ornamencie tej inkrustacji znajduje się po jednej stronie para tańcząca w strojach krakowskich, w lekkim, swobodnym układzie; po drugiej stronie herb miasta Krakowa i rok ofiarowania. Umieszczoną jest również cyfra arcyksiężny. Oprawa jest misternie przystosowaną do charakteru roboty wachlarza, z dodaniem cechy narodowej, czem się zawsze pomysły Rybkowskiego odznaczają. Robota piór wachlarza jest tak znamienitą, że zasługuje na tak świetną oprawę. Będzie to dar niepośledniej wartości.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. czerwca.

* **P. namiestnik** Filip Zaleski wyjechał do Wiednia.

* **P. Zborowski**, prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, przyjechał do Lwowa.

* **Festyn akademicki** odbędzie się jutro w niedzielę 12. b. m. na Wysokim Zamku. Oprócz loterji fantowej, poruczonej opiece licznego grona pań, składa się program z koncertu muzyki wojskowej, kiermaszu dla dzieci i przedstawienia, w którym wystąpi p. Skalski. Przy wstępie otrzymają panie szaradę i zadanie konikowe; za rozwiązanie obu naznaczono jako nagrodę piękne album. Produkcje chóru męskiego, strzelnica i różne inne zabawy przyczynią się do urozmaicenia programu.

Festyn ogrodowy połączony z przedstawieniem amatorskiem, a urozmaicony zabawami towarzyskiemi i spiewem chóru męskiego, odbędzie się w stowarzyszeniu „Skała“ na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot, jutro 12. b. m. a w razie niepogody dnia 19. b. m.

* **Ślub.** W Paryżu odbył się d. 9. bm. w kaplicy tamtejszej nuncjatury ślub ks. Jana Radziwiłła z hrabianką Mostowską.

* **Zmarli:** We Lwowie Wojciech Pleśniak, asystent rachunkowy magistratu w 28 r. życia.

Zenon Pogłodowski, były doradca prawny filii lwowskiej banku austro-węgierskiego i właściciel dóbr, zmarł w Sudkowicach w 74 r. życia.

W Warszawie zmarł w 39 roku życia dr. Jan Pasternacki, docent prywatny uniwersytetu warszawskiego, nader zdolny psychiatra i lekarz chorób nerwowych.

* **Z armii.** Major pułku artylerji korpuśnej nr. 27, Władysław Cenna, mianowany komendantem dywizjonu ciężkiej baterji nr. 27. Jenerał-major Adolf Fidler-Isarborn, komendant 30 brygady pieszej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter jenerał-porucznika *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Pułkownik Karol Stransky, mianowany komendantem 30 brygady pieszej, z zatrzymaniem na razie zajmowanego dotychczas stopnia. Podpułkownik pułku pieszego nr. 93 Hans Urich, mianowany komendantem batalionu strzeleckiego nr. 3. Dla kapitana I. klasy pułku pieszego nr. 45, Gustawa Bechtingera, zastrzeżono stopień majora w służbie lokalnej.

Starszy lekarz dr. Konrad Majewski przydzielony został do szpitala garniz. nr. 2 w Wiedniu, a oficjał wojskowy III. kl. Bronisław Wysocki przeniesiony do Lwowa.

* **Otwarcie Collegium Novum** w Krakowie. Program uroczystego zebrania młodzieży akademickiej, które odbędzie się 14. b. m. w krakowskim ogrodzie strzeleckim o godzinie 9. wieczorem z okazji otwarcia *Collegium Novum*, jest następujący: 1) Powitanie przez gospodarza przybyłych gości i toast na cześć uniwersytetu. 2) Utwór muzyczny wykonany przez orkiestrę 13. pułku. 3) Toast na cześć młodzieży akademickiej polskiej, rozsianej po wszystkich uniwersytetach europejskich. 4) Chór: „Pieśń filaretów wileńskich“. 5) Toast ku uczczeniu pamięci założycieli i dobrodziejów *Almae matris Jagellonicae*. 6) Chór: „Cześć bracia w uroczystej chwili“. 7) Żywy obraz przedstawiający scenę z „Żaków krakowskich“. 8) Inne toasty, śpiewy solowe, duety, chóry, deklamacje i t. d. 9) Orkiestra 13. pułku wykona odpowiednie utwory muzyczne. Na zebranie to zaproszono wszystkich profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, przybywających na uroczystość profesorów uniwersytetu lwowskiego, urzędników biblioteki Jagiellońskiej, młodzież akademicką lwowską, reprezentantów dziennikarstwa. W razie niepogody zebranie odbędzie się w sali towarzystwa strzeleckiego.

Lwowski uniwersytet wybrał do deputacji udającej się do Krakowa na uroczyste otwarcie tamtejszego uniwersytetu pp. rektora prof. dr. Tadeusza Pilata, dziekana wydziału teologicznego prof. dr. Paliwodę, dziekana wydziału prawniczego prof. dr. Bilińskiego i w imieniu wydziału filozoficznego prorektora prof. dr. Żmurkę. Wszyscy wystąpią w togach. Młodzież akademicka, zaproszona do wzięcia udziału w uroczystości, wysyła także ze swej strony deputację.

* **W sprawie budowy pomnika Mickiewicza.** Członków komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, którzy władzę swą przelali w zupełności na ś. p. marszałka Zyblikiewicza, wzywa prezydent dr. Szlachtowski na posiedzenie, które się odbędzie dnia 9. lipca br. o 10. przed południem. Do wzięcia udziału w obradach zaproszeni będą wszyscy członkowie komitetu, zarówno miejscowi, jak za granicą zamieszkujący.

* **Następujące wyjaśnienie** otrzymujemy od obserwatorjum szkoły politechnicznej we Lwowie:

„Afisze „Sokoła“ zapowiadały na festyn, który miał się odbyć w dzień Bożego Ciała popołudniu, że pogoda według spostrzeżeń stacji meteorologicznej jest zapewniona. Otóż to zapewnienie pogody nie mogło być dane przez stację meteorologiczną obserwatorjum szkoły politechnicznej, gdyż nikt o to nie zapytywał, a prognoza do 12 godz. w południe we czwartek, zapowiadająca opad wcale nieznaczny, zupełnie się sprawdziła. *Zbrożek.*

* **Rozporządzenie ministerjalne przeciw krążącym po domach agentom.** Minister sprawiedliwości Prażak wydał sądom powiatowym rozporządzenie, które ma na celu zaradzenie choć w części nadużyciom, jakie się wkradły w kierunku t. zw. „sprzedaży na raty.“ Przedewszystkiem rozporządzenie ministerjalne zwraca uwagę sądów powiatowych na tę okoliczność, że wedle postanowień patentu o domokrąstwie z d. 4. września 1852, wymagane jest na prowadzenie handlu towarami przez krążenie od miejscowości do miejscowości, od domu do domu, bez oznaczonego miejsca sprzedaży, specjalne pozwolenie od władzy politycznej, której przysłuża także prawo karania każdego wykroczenia w tym kierunku. W dalszym ciągu następne postanowienia winne być przestrzegane: „Przemysłowcy lub tychże pełnomocnicy powinni krążąc, pokazywać na sprzedaż t y l k o wzory n i e z a ś towary; 2) agenci krajowi, którzy nie służą u krajowego przemysłowca, dalej obcokrajowi domokrążcy powinni wchodzić w styczność i zawierać interesa tylko z kupcami, fabrykantami i przemysłowcami, nie zaś z osobami, które z handlem i fabrykami nic nie mają wspólnego; 3) krajowi agenci, którzy traktują domokrąstwo jako zawód, winni się zgłosić do władzy przemysłowej; 4) punkt czwarty tyczy się podatków. Do czuwania nad całością tych postanowień powołaną jest władza polityczna; sądy zaś są obowiązane, w razie spostrzeżenia jakiego wykroczenia, donosić o tem wymienionej władzy. W końcu przypomina rozporządzenie ministerjalne, że wedle § 23 ustawy prasowej nie tylko krążenie z pismami i oleodrukami (Ölfarbendruckbilder) lecz także zbieranie prenumeratorów przez osoby, które nie mają osobnego pozwolenia na to od władzy bezpieczeństwa — jest sądownie grzywną karane.

Ścisłe wykonanie powyższego rozporządzenia położy może tamę najazdowi obcych ajentów domokrążców — zasypujących nasz kraj lichemi fabrykatami zagranicznemi i wyłudzających od prostaczków podpisy na rozmaite skrypta, których doniosłości nie rozumieją. Kończy się zwykle na tem, że ajent wciśnie takiemu prostaczkowi lichy jakiś obraz lub inny przedmiot, weźmie kilka guldenów zadatku, a za resztę wytacza bagatelkę przed sądem wiedeńskim lub peszteńskim. Zasądzenie następuje w zaoczności a egzekucja przypomina dopiero prostaczkowi, że dał się wziąć na kawał i nieraz ciężko odpokutować to musi.

* **Sądy powiatowe** we Lwowie począwszy od czerwca 1888 r. zostaną gdzieindziej pomieszczone. P. prezydent Piątkowski od dwóch tygodni osobiście zwiedza zgłoszone przez właścicieli realności i dokłada starań, aby sądy korzystniej niż dotychczas zostały umieszczone. Spodziewać się należy, że sfery decydujące będą miały wzgląd na urzędników, którzy z ujmą swego stanowiska i zdrowia pracować muszą w biórach ciasnych i pod względem zdrowotnym nieodpowiednich. To też nie wątpimy, że sprawę tę pomyślnie załatwi prezydent Simonowicz, który mimo krótkiego czasu urzędowania już sporo złożył dowodów, że dobro urzędników leży mu na sercu.

* **Nowy sąd powiatowy** w Dynowie, rozpocząć ma swą działalność urzędową z dniem 1. września b. r.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców w Lipowicy i Cergowej, w powiecie krośnieńskim, zapomogę w kwocie 300 złr.

* **Defraudacja czy oszustwo.** W sprawie listu pieniężnego, wysłanego z Pragi do Länderbanku we Wiedniu a deklarowanego na 52.000 złr. donosi *Fremdenblatt* wiedeński: „Tajemnicza ta sprawa zdaje się już być wyjaśnioną. Jeżeli przypuszczenia policji pragskiej są słuszne, to nie rozchodzi się tu o defraudację, popełnioną na poczcie, lecz tylko o usiłowane oszustwo, którego sprawca jest już uwięziony. Jeżeli policja pragska ma rację, to zaiste nie wiedzieć co w tym wypadku więcej podziwiać, czy bezczelność, czy niezręczność z jaką inscenowano oszustwo. 52.000 złr. Länderbanku w takim razie nigdy nie istniały, a dysponent firmy pragskiej Korab, chciał tylko przyjść w ich posiadanie i w tym celu wysłał do Länderbanku list deklarowany na 52.000 złr. Zamiast pieniędzy, włożył on do koperty skrawki papieru, za co pobrała poczta porto 10 złr. 50 ct. Korab ułożył sobie niezawodnie taki plan: Jeżeli Laenderbank w liście nie znajdzie 52.000 zł., to zareklamuje naturalnie na poczcie tę kwotę, poczem Korab, będąc w posiadaniu recepisu, owe 52.000 zł. od poczty otrzyma. Obliczenie to było bardzo naiwnem, gdyż poczta przy listach deklarowanych ręczy tylko za wagę listu i nienaruszenie pieczęci.“

Z P r a g i donoszą 9. b. m. o przyaresztowaniu Koraba: „Józef Korab, oddawca listu deklarowanego na 52.000 zł., 34-letni dysponent tutejszej firmy Löster i Spółka, został dziś odstawiony do sądu karnego, gdzie go uwięziono.

Korab oświadczył przy przesłuchaniu w policji, że pieniądze te sobie oszczędził; ponieważ to jednak jest nieprawdopodobnem, gdyż Korab miał tylko 1800 zł. pensji rocznej i jest ojcem rodziny — nastąpiło więc jego uwięzienie. Charakterystycznem jest, że Korab udawał się już w październiku 1886 roku do kilku banków z zapytaniem, czy i na jakich warunkach objąć chcą fruktyfikowanie 52.000 zł., najkorzystniejsza oferta nadeszła od Laenderbanku. Korab był przedtem wspólnikiem firmy Löster i Spółka (przybory dla fabryk cukru), wystąpił jednak z tej spółki i od roku był dysponentem i kasjerem tej firmy.

Podczas rewizji w pomieszkaniu Koraba skonfiskowała policja kilka listów. Stwierdzono, że list pieniężny deklarowany na 52.000 zł. nadano w Pradze 6. b. m. o godzinie 9. rano. Oddanie listu na pocztę powierzył Korab 20-letniemu kantorzyście firmy Löster i Spółka Karolowi Ullikowi i woźnemu Reinhardowi, którzy razem poszli na pocztę. Korab podał, że wobec tych dwóch osób liczył i zapieczętował kwotę 52.000 zł. Potwierdzili oni, że Korab liczył przed nimi pieniądze. Woźny Reinhard twierdzi, że widział także kilka tysiączek, czy jednak Korab wkładał pieniądze do koperty i wiele, żaden z powyższych świadków na pewno podać nie może. O proweniencji tych pieniędzy Korab robił najsprzeczniejsze zeznania i nie mógł udowodnić, w jaki sposób przyszedł w posiadanie tak znacznej kwoty. Dowiedziano się też, że już 8. bm. po południu zwrócił się Korab do tutejszego adwokata Gallusa, z którym uczęszczał do szkoły aspiranckiej dla oficerów pospolitego ruszenia, i prosił go, ażeby zrobił doniesienie karne o defraudacji. Dr. Gallus zawiadomił też o tem policję. Ullik i Reinhard, którzy list ten nadali, wrócili po kwadransie z poczty i jest nieprawdopodobnem, ażeby oni byli zdefraudowali pieniądze. Przesłuchano już trzech urzędników pocztowych, którzy ekspedjowali ten list — są to bardzo uczciwi urzędnicy.“

* **Okradzenie cerkwi.** Dnia 2 bm. w cerkwi janowskiej, po rozbiciu skrzyni drewnianej, niewyśledzony dotąd złoczyńca wyjął z niej drugą małą skrzyneczkę, którą również rozbił i zabrał z niej kwotę 11 zł. 37 ct. Oprócz tego złodziej zdjął z obrazu Matki Boskiej 5 sznurków korali, mianowicie 3 sznurki francuskich, a 2 zwykłych, do których był przywiązany talar z uszkiem. Śledztwo w toku.

* **Emigracja.** Onegdaj przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie Andrzeja Bombę, Jana Marcinko, Pawła Marcinko, pochodzących z Kardyjowa, Wasyla Macko, Józefa Serchawicza, Michała Romana, Piotra Akicza i Marję Sliwkę, pochodzących z Polanki, na wychodźtwie do Ameryki bez potrzebnych legitymacyj i funduszów na koszta zamierzonej podróży.

* **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się wczoraj wieczorem przy pokrywaniu Pełtwi. Jeden z furmanów, Jurko Stasiuk, który przywiózł kamienie i złożył je na Wałach hetmańskich, skręcił tak nieostrożnie, że wóz wpadł do Pełtwi, pociągając ze sobą konie. Wóz wraz z końmi upadając z wysokości około 10 metrowej, uszkodził lekko 6 robotników, którzy byli zajęci na dole robotą ziemną. Konie i wóz zostały nieuszkodzone, i wydobyto je dopiero po ustawieniu trzech mostów. Liczne tłumy przypatrywały się całej tej manipulacji. Zalecamy zaprowadzenie stosownego nadzoru ze względów bezpieczeństwa.

* **Samobójstwo.** Wojciech Kotkiewicz, lat 50 liczący, żonaty, dzietny, murarz, zamieszkały pod Nr. 16 na Pędzichowie, odebrał sobie wczoraj życie na cmentarzu w Rakowicach, wystrzałem z rewolweru. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej w Krakowie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunku od SW do NW i zmiennym stanie nieba, padał wczoraj przed południem deszcz, po południu rosił tylko. Opad wynosił 2 mm. — Średnia temperatura doby była 14° C., najwyższa 21.2° C., najniższa w nocy 8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 762 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 740 — 745 mm., zwyżka w Irlandji i wynosiła 775 — 770 mm.,

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 11. czerwca.

Wiatr NW, średnia temperatura dnia około 13° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, opad nieznaczny.

* **Jutro** d. 11. czerwca: św. O n u f r e g o w. — E r m i j a ap.

— **Przemyśl** d. 9. czerwca 1887 (kor. *Gaz. Nar.*) Dnia 7. bm. popołudniu przybył do Przemyśla kurjerskim pociągiem prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie p. Simonowicz w towarzystwie sekretarza prezydjalnego radcy Sądu krajowego p. Misińskiego, celem odbycia wizytacji tutejszego Sądu obwodowego. Odprowadzony przez prezydenta tutejszego Sądu p. Pressena do hotelu „Victoria“, w którym zamieszkał, w krótką następnie chwilę złożył p. Simonowicz wizyty tutejszym biskupom obu obrządków tudzież naczelnikom władz wojskowych i cywilnych, wieczór zaś spędził w towarzystwie wybitniejszych osobistości naszego grodu w domu pp. Pressenów.

Nazajutrz rano, po przedstawieniu mu przez p. Pressena grona urzędników tutejszego Sądu, rozpoczął p. Simonowicz zamierzoną czynność od przejrzenia urzędu hipotecznego wszystkich działów manipulacji, następnie zaś udał się na odbywającą się właśnie rozprawę karną, później na sesję w sprawach cywilnych, dalej był w tutejszym Sądzie pow. miej. del., gdzie przysłuchiwał się rozprawom w sprawach drobiazgowych, wreszcie zwiedził tutejsze więzienia. Przy każdej nadarzającej się sposobności czynił swoje uwagi i spostrzeżenia, nie szczędząc zarazem także i słów uznania.

Wieczorem całe grono urzędników tutejszego Sądu z swym prezydentem na czele, na dworcu kolei pożegnało swego zwierzchnika.

— **Z Wiednia.** Cesarz, cesarzowa i arcyksiężniczka Walerja wyjechali 11. bm. do Ischl.

— **Redaktor „Nordd. Allg. Ztg.“** został skazany na 50 marek kary za obrazę p. Diest-Dabera, którego odezwę w sprawie spirytusowej *Nordd. Allg. Ztg.* porównała z agitacją socjalno-demokratyczną.

— **Głód i nędza** sroży się w Tonkinie; ludność spożywa już trawę i liście. Marsylia i Tulon upraszają rząd z obawy zawleczenia cholery, żeby wojska powracające z Tonkinu odbyły kwarantannę na wyspie, a nie lądowały odrazu do koszar.

— **Liczba ofiar pożaru opery komicznej** wzrasta, gdyż z poranionych umarło 5, a bez nadziei jest 11. Zwłok 42 osób nie rozpoznano lub nie odszukano.

— **W Mantui** spadł temi dniami grad wielkości dziesięciu centimetrów. Kilku ludzi jest ranionych, a szkody w polu ogromne.

— **Trzęsienie ziemi.** W Vernuyi (w Azji) dało się uczuć 9. bm. o godzinie 5 rano silne trzęsienie ziemi, które prawie wszystkie budynki miejskie, a między innemi gmachy rządowe, gimnazjum, szpital i kościoły częścią zniszczyło, a częścią uszkodziło.

O ile dotąd wiadomo, straciło wskutek tego życie około 120 osób, a w liczbie tej przeważnie dzieci. Gubernator, jenerał Friede, żona i dzieci jego zostali poranieni. Na głównej straży straciło życie 15 aresztantów, a 125 zostało rannych. Mieszkańcy uciekali w pola. Wstrząśnienia ziemi powtarzają się tam jeszcze ciągle.

Z Nowego Jorku donoszą 10. czerwca: „W Kalifornii w Newada były dwukrotne trzęsienia ziemi; gorące źródła przy Carson City znikły, w jednem miejscu otwarła się przepaść.“

“Souvenirs d'un impressario.“

U Ollendorfa w Paryżu wyszły niedawno pamiętniki Maurycego Strakosza, słynnego przedsiębiorcy widowisk operowych. Opowiadanie to, wygładzone przez jakiegoś stylistę, zawiera cały snop zajmujących szczegółów.

Najprzód tedy młodość autora. Maurycy Strakosz, narodowości niewyraźnej, przed bardzo dawnemi laty jako 11-letni chłopiec dawał w Niemczech koncerta na fortepianie. Później cudowne dziecię zapragnęło zostać tenorem, co jest zarówno zaszczytnem jak i intratnem. Piastował też istotnie posłannictwo wysokiego *C* w Zagrzebiu za 30 franków miesięcznie. Ale nastąpiło bankructwo i Strakosz zwrócił się do Włoch z listem polecającym do Judyty Pasta. Słynna spiewaczka, dla której Bellini pisał „Normę“ i „Somnambulę“, była już starą i brzydką. Przyjęła go zresztą bardzo dobrze w rozkosznej swej willi nad jeziorem Como, gdzie bezpłatnie udzielała nauki śpiewu, i poradziła przedewszystkiem wrócić do fortepianu. Strakosz wrócił i ćwiczył się w swym kunszcie całe 3 lata jako gość pani Pasta.

Wybrał się następnie w podróż koncertową po Europie. W r. 1848 przybył do Paryża. Ale wtedy nie brzmiały fortepiany, jeno huczały barykady. Strakosz tedy umknął z palącego bruku bulwarów i udał się do ziemi obiecanej za Atlantykiem.

W Ameryce odrazu wpadł za kulisy świata operowego. Najprzód ożenił się z Amalją Patti. Nie było jeszcze żadnej Patti, którąby nie s[illegible]wała, tak jak nie ma Underki, któryby nie robił salcesonów. Amalja Patti wykonywała tedy staccata, mała Adelina rosła jak gwiazda na zaraniu, a Strakosz zyskiwał powodzenie.

O Adelinie mówi autor z niekłamaną adoracją, chociaż z biegiem czasu zwątliły się ich stosunki. Gdy wyszła za mąż za hr. de Caux, zgasła przyjaźń, a gdy poślubiła Nicoliniego, powstała nawet nieprzyjaźń. Ale o głosie słynnej diwy Strakosz wyraża się zawsze ze wzruszeniem zapaleńca. Opowiada też anegdoty.

Gdy Adelina Patti wychodziła za p. de Caux, miała lat 25 a nie odbyła jeszcze ani bierzmowania ani spowiedzi. Musiano tedy w galopie naprawić braki wychowania religijnego. Na ten temat ma także Hanslick swoje wspomnienie. Raz w Wiedniu przyszedł do Adeliny w Wielki piątek i ujrzał, że zajadała mięso. „Czy nie wiesz pani“ — powiada — że w świecie chrześcijańskim w ten dzień mięsa jeść niewolno?“ — „Nie wiem. To nie jest prawdą i nie może być prawdą.“ — I donosi Hanslick przy tej sposobności, że artyści we Włoszech bardzo surowo przestrzegają przepisów kościelnych. „My tancerki — rzekła pewna słynna ballerina — i tak już stoimy jedną nogą w piekle. Musimy więc tem mocniej oprzeć się drugą o niebo.“

Bardzo zajmujące podaje autor szczegóły o rywalizacji dwóch teatrów operowych w Londynie *Coventgarden* i *Her Majesty*. Oba przesadzają się wzajemnie i oba rujnują się ostatecznie. Operę w

Her Majesty dzierżył przed 40 laty Lumley i świecił tam gwiazdy takie jak Mario, Gardoni, Tamburini, Lablache, Grisi, Persiani itd. Po upływie sezonu Lumley zaproponował śpiewakom odnowienie kontraktu. Nie przyjęli. Dlaczego? Bo pokryjomu wydzierżawili już *Coventgarden*. I rozpoczęła się walka na zabój. W pierwszym z teatrów magnesem byli Jenny Lind i wierny Lablache; w drugim Mario, Tamberlick, Viardot i Grisi. Nareszcie oba przedsiębiorstwa zbankrutowały a zysk miała tylko publiczność. Oby tak zawsze i wszędzie.

Ale „do prowadzenia teatru — powiada Strakosz — albo do założenia dziennika potrzeba zawsze pieniędzy.“ Genjalne to odkrycie objaśnia stary impresario dalszemi losami teatrów londyńskich. *Coventgarden* zadzierżawił Delafield, piwowar i entuzjasta operowy, i stracił po dwóch sezonach 2.500.000 franków. Wrócił do browaru a Lumley wzniósł okrzyk tryumfu. Zawcześnie. Artyści upadłego teatru założyli spółkę i znaleźli energicznego dyrektora w osobie Fryderyka Gye. Ten doprowadził *Coventgarden* do blasku a dla odmiany upadł teraz *Her Majesty*. Na ruinę złakomił się niejaki Smith. Niemiał tyle pieniędzy co Delafield, ale miał za to więcej rozumu. Oto Gye cichaczem zapłacił Smithowi 100.000 franków pod warunkiem, aby teatru wcale nie otwierał. Londyn czekał na program nowej dyrekcji a tu nagle i niespodziewanie ogłosiła, że przestaje być dyrekcją. Sprytnie.

Coventgarden stanął teraz na wyżynie powodzenia. Jaśniał Mario i błyszczała Adelina, porywająca, niezrównana. Właściwie zaczęła dopiero błyszczeć. Gye początkowo nie chciał jej nawet przyjąć. „Co mi z tej 17-letniej — powiedział — nieznanej dziewczyny obok Grisi i Molina-Carvalho?“ Nareszcie usłuchał Strakosza i płacił Adelinie pierwszych 5 lat śmiesznie niskie honorarja. Nawet później, aż do zaślubienia hr. de Caux, nigdy nie miała więcej jak 3 000 franków za wieczór. (Przed dwoma laty brała w Ameryce za wieczór 25.000!) Zresztą i Mario i Grisi otrzymywali tylko po 1250 fr. za występ.

To są mizerne kwoty w porównaniu z bajońskiemi płacami, jakiemi się sycą dzisiejsi królowie tenorów. Strakosz w ogóle upatruje upadek współczesnych przedsiębiorstw operowych w tem szalonem przetakowaniu słowików teatralnych.

Przyszło ono z Ameryki. Tam przed laty wybudował własny teatr niejaki Marty, milioner z Hawanny, który olbrzymie swe bogactwo zawdzięczał dziwnemu przywilejowi, że sam jeden posiadał monopol sprzedaży ryb na wyspie Kubie. Ten zaczął obsypywać śpiewaków złotem.

W kraju, gdzie z ryb można do tak kolosalnego dojść majątku, pojawił się Strakosz drugim uczonym. W Nowym Jorku założył teatr *Metropolitan Opera House* i znalazł przedsiębiorcę w Henryku Abbeyu, którego Amerykanie nazywają Napoleonem dyrektorów teatralnych. Cóż to za genjusz? Płacił na wszystkie strony; szalenie, gdzie prawie płacić. Śpiewakom wyznaczył niesłychane honorarja, a codzienny jego wydatek wynosił 40.000 franków. I cóż? Nowy Jork unosił się nad wspaniałym pałacem sztuki, ale za to Abbey po pierwszym zaraz sezonie stracił półtora miljona. Nie bolało go to bardzo, bo posiadał jeszcze dwa teatry w Nowym Jorku, jeden w Bostonie i jeden w Chicago.

W dalszym toku opowiadania swego, w którem zawsze jest dyskretny co do pikanteryj świata teatralnego (podobno nie jest to zaletą książki), Strakosz omawia dzieje oper włoskich w Paryżu, Londynie i Wiedniu. Przychodzi do wniosku, że w Europie tak samo jak i w Ameryce ruinę opery za bezmyślne honorarja pierwszych śpiewaków. Hanslick upatruje natomiast główny powód upadku w ubóstwie dzisiejszego repertoaru włoskiego. Gdyby płodność Włoch była obecnie tak obfitą, jak za czasów Rossiniego, Belliniego, Donizettego i Verdiego w młodości, wtedy nowe dzieła osłabiłyby znacznie uwagę, jaka obecnie wyłącznie zwrócona jest na śpiewaków. Mnie się zdaje, że rację ma Strakosz.

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

— Teatr. Czarodziejskie sztuki, z któremi wczoraj, po przedstawieniu „Nowej Francillon“ wystąpił Cagliostro redivivus czyli p. Smith z żoną swą panią Smith, wywołały między publicznością zasłużony podziw. Produkcje p. Smith odznaczają się rzadką zaiste zręcznością, precyzją, a nie brak im także humoru i elegancji. Wydobycie pięciu otwartych kryształowych miseczek z wodą i żywemi rybkami z pod zwykłej serwety, i dokonanie tej sztuki w oczach widzów, bez żadnych zresztą przyrządów i bez zbliżania się do stołu, należy istotnie do zdumiewających dowodów zręczności kuglarskiej. Tożsamo nie mało sensacji wywołało rozdzieranie gołębi w ten sposób, że z jednego zrobiło się cztery żywe i bardzo ładne gołąbki. Sztuki z kartami i eskamotaż wszelkiego rodzaju doprowadził wczorajszy czarodziej do rzadkiej perfekcji, a wrażenie wprost nadprzyrodzonej władzy czyni na widzu pani Smith swą sztuką odgadywania. Siedząc na scenie z zawiązanemi oczyma, wymienia ona bez namysłu cyfry, które ktokolwiek bądź z publiczności kreśli na tabliczce i opisuje przedmioty różnorakie, które p. Smith, chodząc pomiędzy widzami, bierze do ręki. Nie ma przytem żadnych rozstrzygających komedyj magnetycznych, odgadywanie następuje w sposób błyskawiczny, natychmiast, i ani jednej pomyłki dywinatorki wśród kilkudziesięciu wypadków odgadnięcia nie mamy do zanotowania. Nadprzyrodzona ta siła polega oczywiście na jakimś sposobie porozumiewania się, lecz tak dobrze ukartowanym, iż niepodobna go podchwycić.

Miłośnicy przedstawień tego rodzaju wyszli z teatru bardzo zadowoleni, a liczba ich, wskutek opowiadań o widzianych cudach, wzrośnie zapewne bardzo znacznie do jutrzejszego, podobno ostatniego występu państwa Smith.

— Z teatru. Dziś „Małe wybryki“, krotochwila w 3. aktach Karola Laufa, przekład F. Wysockiego.

Dział ekonomiczny.

Konferencja w sprawie wystawy, z dyrektorem tejże dr. Faustynem Jakubowskim, odbyła się we Lwowie 8. bm. w lokalu „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców“, przy licznym udziale wystawców. Dr. Jakubowski podał do wiadomości obecny stan przygotowań wystawy. Zebrani wyrazili życzenie, aźeby wystawcy mogli korzystać ze zniżonych cen jazdy koleją do Krakowa nie tylko podczas trwania wystawy, ale także na miesiąc przed jej otwarciem i 15 dni po zamknięciu, a to z powodu potrzebnych w tym czasie podróży dla odpowiedniego umieszczenia swoich przedmiotów na placu wystawy, tudzież zabrania ich później ztamtąd. Co do wewnętrznego urządzenia głównego pawilonu, oświadczono się za tem, aźeby przy ścianach umieszczone były długie stoły, w ten sposób jak to zwyczajnie na wystawach ma miejsce. Dr. Jakubowski oznajmił, że komitet Wystawy, przychylając się do prośby „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców“, wyznaczył w budynku dyrekcji Wystawy odpowiedni lokal na biuro dla reprezentacji towarzystwa. W końcu nadmienił dr. Jakubowski, że ze względu iż *jury* zaraz po otwarciu wystawy rozpocznie swą czynność, żeby w ciągu trwania wystawy nagrody przyznawane były, należy wcześnie wysyłać przedmioty, żeby z rozpoczęciem wystawy, wszystkie już na swojem miejscu stosownie umieszczone być mogły. Ostateczny termin zgłoszeń upływa 1. lipca. Blankiety na deklaracje wydaje bezpłatnie biuro „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców“ przy ulicy Trybunalskiej l. 1.

Z targów zbożowych. Budapeszt 9. czerwca. Sprzedano dziś 18.000 cetnarów metrycznych pszenicy po 9·17 do 9·38. Notują: pszenicę na czerwiec 8·90—8·95, na jesień 7·91—7·93. Kukurudza na czerwiec 5·52—5·55, na lipiec, sierpień 5·59—5·61, Owies na jesień 5·68—5·70. Rzepak na sierpień, wrzesień 12—12$^1/_8$ zł.

Berlin 9. czerwca Pszenica na czerwiec, lipiec 189 m. na wrzesień, październik 174·25; żyto loco 127, na wrzesień, październik 131·50. Jęczmień loco 105—190. Owies na czerwiec, lipiec 95·50, na wrzesień, październik 100·50. Olej rzepakowy loco 49. Spirytus loco 61·80.

Wrocław 9. czerwca Pszenica stara 88 ft. 19 m., nowa 18·80. Żyto 84 stare 13·10, nowe 10·50 m. Kukurudza stara 11. Olej rzepakowy 53. Spirytus 60.

Szczecin 9. czerwca. Pszenica na czerwiec, październik 184, żyto na czerwiec, lipiec 124·50, na wrzesień, październik 129·50. Olej rzepakowy na czerwiec 52, na wrzesień, październik 49·50. Spirytus loco 56, na czerwiec lipiec 59.

Gdańsk 7. czerwca. Pszenica była dosyć silnie zaofiarowaną. Pokup niewielki; osiągano z trudnością ceny niezmienione przy małym obrocie. Notowano polską czerwonopstrą 122 i 123 f. 140 m., jasno pstrą 126 i 127 f. 151 m., wysokopstrą 127 i 128 f. 152 m. Żyto mało, ceny niezmienione; polskie 89 m. Inne ziarno tylko krajowe było w obrocie.

Toruń 7. czerwca notowano pszenicę 140—148 m., nieco wyżej; żyto 80-88 bez zmiany; jęczmień 70—110; owies 75—90. Rzepak i rzepik 170—200 m. Makuchy rzepakowe i lniane 4·60—5 m. za 50 kilo.

Hamburg 9. czerwca. Pszenica loco holsztyńska 182—186 m., żyto loco meklemburskie 130—136, południowo-rosyjskie 96—100. Olej rzepakowy 47. Spirytus na 100 litrów 100% na czerwiec — sierpień 28 m.

Paryż 9. czerwca. Pszenica 27·25 frc., żyto 15·60, olej rzepakowy 54·50, spirytus za hektolitr 42·75.

Nowy York 9. czerwca. Mocniejsze usposobienie. Pszenica 91$^1/_4$, mąka 3.70.

Ruch zbożowy w ostatnich czasach na warszawskich kolejach żelaznych znacznie się powiększył. Największe transporty zboża przychodzą kolejami moskiewsko-brzeską do Brześcia, a następnie warszawsko-terespolską i południowo-zachodnią do Kowla, zkąd nadwiślańską idą do Mławy. Magazyny tranzytowe na drodze terespolskiej zapełnione są zbożem.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 11. czerwca 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.75, żyto 5.20 do 5.80, jęczmień 3.80 do 6.—, owies 3.85 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.65, żyto 5.— do 5.60, jęczmień 3.70 do 5.70, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 8.95 do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.55, żyto 5.— do 5.45, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 8.90 do 9.45, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.65 do 9.—, żyto 5.35 do 6.—, jęczmień 3.90 do 6.—, owies 4.— do 4.55, groch 5.— do 8.—, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.20 do 9.55, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3— do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1,000 litr. prc. loco Lwów 23.— do 24.—.

Usposobienie spokojne. Rzepak poszukiwany.

Telegramy targowe z d. 10. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.87 do zł. 26.12

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.94 do zł. 8.96; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na czerw.-lipiec 188.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 62.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 58.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 5.95, na czerwiec 5.90, na sierp.-grudzień 6.20, Antwerpia na czerwiec 15.—, Nowy-York 6.$^3/_4$, Filadelfia 6.$^3/_4$.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy doneszą, że dyrektor tamtejszej fabryki stali Rau, i dyrektor fabryk Scheiblera w Łodzi, nazwiskiem Herbet, obydwaj poddani niemieccy, zawiadomieni zostali przez policję, że muszą opuścić Rosję w przeciągu trzech dni. Podobne rozkazy otrzymało w ostatnich dniach 364 robotników i urzędników niemieckich, zatrudnionych przy fabrykach w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej i kaliskiej.

Wojna Rosji z przemysłem i przemysłowcami niemieckimi rozpoczyna się więc w najlepsze.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Wiedeń d. 11. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza dekoracje orderowe dla członków Rady państwa. Jutro zapewne ogłosi nadanie ks. Jerzemu Czartoryskiemu godności tajnego radcy.

Wiedeń d. 11. czerwca. Wczoraj odwożono do Suben dwóch rabusiów, skazanych na 7 i 11 lat więzienia, pod eskortą dwóch strażników więziennych. Rabusie byli ze sobą skuci, ale potajemnie kajdany zdjęli, i gdy pociąg ze stacji kolei Zachodniej w Krumm-Nussbaum wyruszył, wyskoczyli przez okno; strażnicy za nimi, i ścigali ich, ale napróżno. Jeden strażnik ciężko się uszkodził.

Salzburg d. 11. czerwca. Namiestnik hr. Thun obchodzi 60 rocznicę urodzin. Pisma korzystają z tej okoliczności i podnoszą działalność namiestnika dla dobra miasta i kraju.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 11. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o dodatkowym kredycie dla kolei skarbowych za lata 1881 do 1885. Poseł hr. Revertera otrzymał wielką wstęgę orderu żelaznej korony, dep. Jaworski krzyż komandorski a dr. Mattusz krzyż kawalerski tegoż orderu, dr. Biliński krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. P. Jaworski mianowany oraz członkiem trybunału państwowego.

Berlin d. 11. czerwca. Reichstag obradował nad przedłożeniem o mianowaniu alzacko-lotaryngskich burmistrzów, które to przedłożenie umożliwia mianowanie po za reprezentacją gmin. Deputowani z „reichslandu“ a także i Windhorst powstawali przeciw tej ustawie, która przywraca taki sam stan, jaki istniał na rok przed aneksją. Reichstag postanowił przystąpić do drugiego czytania ustawy w plenum Izby, bez oczekiwania rezultatu obrad komisji.

Berlin d. 11. czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza: Cesarz cierpiał wielokrotnie w ostatnich dniach kurczowe bole w dolnych częściach tułowia i pozostawał niemal wyłącznie w łóżku. Do tego przyłączyło się kataralne draźnienie powiek.

Paryż d. 11. czerwca. Wbrew postronnym pogłoskom donosi „Ajencja Havasa“: „Rząd otrzymał tylko półurzędową wiadomość o anglo-tureckiej konwencji co do Egiptu. Dlatego dał on tylko prostą wskazówkę swojemu ambasadorowi, że będąc przeciwnym dowolnemu i ponownemu zajmowaniu Egiptu przez Anglię, rozważy dopiero wówczas stanowisko, jakie mu zająć będzie należało, kiedy sułtan ową konwencję zaratyfikuje.

Waddington rozpoczął na nowo rokowania z Salisburym o zneutralizowanie kanału Suezkiego i Nowych Hebrydów.

Rzym d. 11. czerwca. Na interpelację Bovio'a w Izbie deputowanych odpowiada minister sprawiedliwości: Rząd jest daleki od wszelkiego prześladowania, będąc przyjęty najgłębszym szacunkiem dla duchowieństwa i tegoż najwyższego dostojnika; zarazem jednakże jest rząd zdecydowany do obrony prerogatyw państwa. Dotyczące ustawy Włoch są najliberalniejszemi w całej Europie, a on jako minister będzie przestrzegał wiernego ich wykonania.

Crispi oświadcza, że zapatrywania ministra sprawiedliwości są wspólne całemu gabinetowi. Rząd utrzyma bez zmiany konstytucję i ustawy gwarancyjne, które określają przywileje i obowiązki tak państwa, jako też i kościoła. Rząd nie dąży do pojednania, albowiem nie jest on z nikim w zatargu, nie wie on i nie chce wiedzieć o tem, co Watykan myśli. Leon XIII nie jest pospolitym człowiekiem. Czas uśmierza i łagodzi jak najjaskrawsze sprzeciwności, czas więc może także zbliżyć państwo z kościołem; rząd jednakże nie naruszy prawa usankcjonowanego przez plebiscyt. Włochy należą tylko do siebie samych i mają tylko jedną głowę tj. króla. (Oklaski).

Odpowiedź ta zadowoliła deputowanego Bovio.

Rzym 11. czerwca. Przy końcu posiedzenia Izby deputowanych zapowiedziano interpelację Toscanelli'ego co do polityki Watykanu.

Dziennik urzędowy zawiadamia o udzieleniu naszyjnika orderu Annunciaty prezesowi Senatu Durandowi, następnie Cairolli'emu, jenerałowi Pianelli'emu i arcybiskupowi medjolańskiemu.

Londyn d. 11. czerwca. W Izbie lordów oświadczył Salisbury, że mocą konwencji w sprawie Egiptu, cofnie Anglia wojska swoje w przeciągu trzech lat, zatrzymuje jednakże prawo wysłania wojsk swoich do Egiptu w razie wewnętrznych niepokojów lub zewnętrznych zatargów, po upływie zaś pięciu lat traci prawo mianowania oficerów w armii egipskiej. Konwencja traci swoją prawomocność w razie, gdyby jej mocarstwa nie potwierdziły.

Londyn d. 11. czerwca. W Izbie niższej po 6-godzinnej rozprawie i po zażądaniu końca debaty uchwalono bil karny dla Irlandji 284 głosami przeciw 167. Podobnie też przyjęto wniosek Smitha, przyczem odrzucono wszystkie wnioski dodatkowe. Parnelici powiadają, że dzisiejszy sposób obradowania jest hańbą dla Izby. W poniedziałek dalszy ciąg rozprawy.

Sofia d. 11. czerwca. Pogłoski, jakoby rząd był skłonny do ogłoszenia rzeczypospolitej albo do poczynienia Rosji ustępstw albo do przyjęcia Aleko paszy za rejenta, uważają tu jako zmyślone.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. czerwca 1887:

Hotel Angielski. L. Boroński z Krakowa. S. Sabatowski z Rożniatowa. Z. Zahorowski z Radziechowa. A. Nakoneczny z Tarnopola. T. Kocowski z Wiednia. K. Kąkolewski z Delatyna.

Hotel Europejski. A. Jaworski ze Skwarzawy. J. Szumpeter z Buska. F. Felsenfest z Siedmiogrodu. J. Miliński z Helenówki. J. Gschihay z Wiednia.

Hotel Francuski. A. Pawłowski z Czerniowiec. K. Winnicki z Turady. A. Stecki z Srodopolec. W. Jaruntowski z Twierdzy. J. Aichmiller z Drohobycza. F. Schuher z Stryja. A. Maganzo z Debreczyna. M. Zirner i J. Reich z Wiednia. F. Seidel z Wierzbian.

Hotel Żorża. H. hr. Konarska z Chrewty. A. Teodorowicz z Żukowa. K. Mühlner z Bóbrki. J. Horodyski z Kociubiniec. B. Ujejski ze Strzelisk. A. hr. Wodzicki z Krakowa. M. Grotowska z Jaćmierza. A. Obertyński z Nowego Sioła. K. Perutz z Ustrzyk.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. czerwca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205 75	209.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223 50	227.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.40	100.40
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 25	105.25
Banku krajowego 4$^1/_2$% los. w 51 l.	96.—	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.80	101.80
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 80	101 80
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41$^1/_2$ l.	92 50	93 50
„ kredytowego gal. ziem. 4$^1/_2$% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2$^1/_2$%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4$^1/_2$%	94.50	96.50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	18.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.88	5 98
Dukat cesarski	5.92	6.03
Napoleondor	10.05	10.15
Półimperjał rosyjski	10.36	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.13$^3/_4$	1.15$^3/_4$
100 marek niemieckich	61.85	62.55
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 11. czerwca godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.40. Anglo-austrjackie. 105.—, Unionbank 211 50, Kolej Kar. Ludw. 206.75, Kolej południowa 87 50, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4$^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4$^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 101 70, Napoleondor 10.09. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie mdłe.

Berlin dnia 10. czerwca godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 183 40, Akcje kredytowe 459.—, Lombardy 143 —, Galicyjskie 83.10, Pożycz. wschod. 56.40. Austrj. banknoty 160 30

Paryż 3% Renta 82.—.

Wiedeń dnia 10. czerwca godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 16.50, Węg. akcje kr. 289 50 Anglo-Austr. 106.—, Unionbank 211.75, Kolej Kar. Lud. 207.50, Nordbahn 2575 (?) Kolej Połud. 88 —, Kolej Alföld 182·50, Kolej p. Eblż. 230 50. Kolej lw.-czern. 2[illegible]4·50, Węg. Nordost. 167.50, Wiedeń. Commun. 129.50, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 104 50, Elbetal 169 50. Węg. cis. losy r. 123.50 Länderbank 233 —, złota renta węg. 4% 102.42, Bankverein 94.25, Rosyj. rubel papier. 1.15·— Losy węgier. 122 50 Kredytowe —.—. Usposobienie: utrzymuje się.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

SFINKS!

Dawniej byłaś mi, kobieto,
Gwiazdą pośród mgły,
Śmiałych, wielkich snów podniętą,
Które z nieba szły.

Dzisiaj jesteś synonimem
Wszystkich moich nędz,
Wszystkich kwiatów zżartych dymem
I starganych przędz.

Dawniej miałem laur od ciebie
I natchnienia skry;
Dzisiaj jeśli talent grzebię,
Jesteś winną ty.

Dawniej duch mój z tobą dumnie
Szedł na cnoty chrzest;
Dzisiaj wszystko, co złe u mnie,
To od ciebie jest.

Więc czyż w bolu dziś wyszydzę
Los ten mój czy nasz?...
Ach, ja zawsze jeszcze widzę
Dawną twoją twarz!

Edgar Poe.



SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czar  nym psem“

JÓZEFA HANKE we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu

poleca

Przyrządy do malowania, rysowania i pisania:

Farby akwarelowe tuszowe w guziczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach.
Farby akwarelowe płynne w flaszeczkach.
Farby do malowania porcelany.
Farby olejne w tubkach.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych.

Płótna malarskie.
Palety, pędzle, ołówki.
Węgiel do rysowania.
Rączki, pióra stalowe.
Linie.
Metry składane.
Szablony do sygnowania.
Papier listowy i koperty.
Przyrządy dla lakierników, malarzy i t. p.

Pędzle.
Spachtle.
Maszyny do tarcia farb.
Maszynki do fladrowania.
Papier do fladrowania.
Patrony do ścian i podłóg.

Kompletne cenniki wysyła na żądanie franco lezpłatnie.

Drukarz litograficzny,

wszechstronnie w swoim zawodzie wykształcony i posiadający chlubne świadectwa, znajdzie stałe zajęcie Okazy robót byłyby pożądane. Zgłosić się należy do Administracji „Gazety Narodowej.“

Starożytne karabele i guziki

do kontuszów i żupanów

są do sprzedania.

Bliższa wiadomość w magazynie sukien męskich Bolesława Mikulińskiego we Lwowie, plac Halicki l. 12

Dzierżawa.

Majątek Kochanówka

w powiecie Jaworowskim, obejmujący 500 morgów gleby pszennej i żytniej bez inwentarza, z prawem propinacji lub bez z wolnej ręki do wydzierżawienia. Pośrednictwo wykluczone. 2248 2–3

Zgłoszenia przyjmuje i bliższe szczegóły udziela Władysław Lachowicz aptekarz w Jaworowie.

Dr. Jan Rosner

b. asystent kliniki położn. gin. w Krakowie

ordynuje **w Franzensbadzie**

Goldener Stern.

Dr. Tomasz Zaremba

ordynować będzie podczas sezonu kąpielowego

w Szczawnicy

dom Wgo radcy Dra Trembeckiego.



Brömer

Elmerhausen & Co., we Wiedniu,

II., Lichtenauergasse 1.

Skład angielskich bicyklów.

Nowo ulepszony

bicykl wojskowy,

wszędzie na łożyskach kulistych, zaniklowany, elegancki, trwały. Cena 135 zł., także na raty.

Ilustrowane katalogi gratis. Książka do nauki 20 ct. 1269a 22–60

Prenumeruje się

„P R E S S E“

dla Lwowa najstosowniej w

BIURZE DZIENNIKÓW

przy ul. Karola Ludwika l. 21.

płaci się za nią miesięcznie 2 złr. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
bez wszelkich dalszych wydatków i otrzymuje się ją 2 razy dziennie, a mianowicie **Morgenblatt** rano między g. pół do 7–8, **Abendblatt** wieczorem między pół do 5–6 punktualnie w domu. Prenumerata może się rozpocząć z każdym dniem 1.? II.

2256 1–6

FABRYKA

MAKARONU WŁOSKIEGO

i suchych wyrobów z ciasta

MATYLDY GRZYWINSKIEJ

we Lwowie, ul. Grodecka l. 9

poleca swoje najprzedniejszej jakości wyroby po cenie jak najumiarkowańszej, a mianowicie:

1 pakiet funtowy (1/2 kl.) makaronu włoskiego rurkowego 20 ct.

1 pakiet 1/2 funtowy (1/4 kilo) wszelkich innych wyrobów rosołowych i na leguminy, jak: fidelini, kolczaki, gwiazdki, literki, liczby, kółka, owsik 11 ct.

Pp. kupcy mają odpowiedni rabat
Cenniki na żądanie gratis i franko.

Dla podróżujących w kraju i za granicą

polecamy:

Baedeker. Przewodnik po **Austrji i Węgrzech**. Wydanie niemieckie złr. 3.25
„ „ „ **Belgii i Holandji**. Złr. 3.90
„ „ „ **Paryżu i okolicach**. Złr. 3.90.
„ „ „ **Szwajcarji**. Złr. 4.55.
„ „ „ **Szwecji i Norwegii** Złr. 5.85.
„ „ „ **Włoszech**: Liworno, Florencja. Zł. 3.90.
„ „ „ „ Rzym. Złr. 3.90.
„ „ „ „ Sycylia. Złr. 3.90.
(wydania te są po niemiecku albo po francuzku.)
Bermann. Illustrirter Führer durch **Wien**. Złr. 2.
Eljasz. Przewodnik do **Tatr i Pienin**. Złr. 2.
Heksch. Illustrirter Führer durch **Ungarn**. Złr. 2.
Gerold's Rundreiseführer: Wien - Linz - Gmunden - Ischl - Aussee - Selzthal - St. Michael - Friesach - Klagenfurt - Marburg - Graz - Mürzzuschlag - Wien - Nebenroute nach **Maria Zell** 70 ct.
Italien: Rom, Neapel, die Rieviera fl. 1.80. 2241 2 2
Salzkammergut und **Tirol** fl. 1.80.
Woerl's: **Rom** fl. 3.90.

Najnowsza karta kolejowa Austro-Węgier złr. 1.

KONDUKTOR wychodzący co miesiąca utrzymuje księgarnia na składzie cena 50 ct. z przesyłką 60 ct.

Ważne dla gospodarzy wiejskich.

Wł. Habdank Korzybski. **Melioracje rolne.**

Dzieło odznaczone na konkursie „Gazety rolniczej“. Ozdobione wieloma rycinami w tekscie. Cena 4 złr. z przesyłką złr. 4·15

na żądanie przesyła księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.**

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu. Kärntnerstrasse 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy**, jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena
1 flakon Ekstraktu orzechowego po złr. 1.50 i 3 złr.
1 słoik Pomady orzechowej po złr. 1 i 2 złr.
1 flakon Olejku orzechowego po złr. 1 i 2 złr.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera aptekarza, w drogerji Al. Hübnera i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 1997 13–20

WINO SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

1829 **dostawcy dworów:**

Cesarzowej Indyi i Królowej W. Brytanii, Króla Holenderskiego, Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walii.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole**, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

2192 3–12

Prawdziwy i tanio do nabycia

w drogerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund“ Husgasse 13,

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

We LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner i Józef Hanke składy materjałów. J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt.; BIECZ: W. Fusek apt.; BIAŁA E. Kruppa, BRODY: W. Landesberg apt.; CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt., DROHOBYCZ: K. Bayer, FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt., GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippus, GLINIANY: A. Hełm apt.; JASŁO: R. Pasch apt., KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz; KOSSÓW: S. Bursa apt., KRAKÓW: E. Radler apt. E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Hawełka, KROSNO: Jan Łazarowicz, KULIKÓW: B. Misiołek apt., KUTY: Aleks. Zagajewski apt., NOWY-TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün; NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Liechtmann, NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt., PRZEMYSL: A. Faliszewski, SOKAL: Eug. Wysoczański apt., SUCHA: C. Czernicki apt., STANISŁAWÓW: A. Beil apt., STARE MIASTO: A. Paluch apt., TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz, TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg, WADOWICE: S. Kurowski apt., T. Rauchberger ZŁOCZÓW: Józef Gold, ŻYWIEC: M. Pawluszkiewicz.



Sławne wyroby gorczyczne

Louit Fréres & Co.
Bordeaux.

Musztarda Tivoli,
wyśmienita w smaku, nader tania! Prawdziwa w słoikach całych i połówkach, jakoteż w dzbanuszkach i faskach.

Montarde
Diaphane

Do nabycia we wszystkich renomowanych handlach korzennych i delikatesów
1034 6–6

J. KOHOUT
ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW
i fabryka maszyn

2087 8 10

w Śmichowie pod Pragą.

Cenniki w języku czeskim i niemieckim gratis i franco.



J. KOHOUT
największa fabryka welocypedów w Austryi
w Śmichowie pod Pragą.
Cenniki w języku czeskim i niemieckim gratis i franco.

Od 20 lat doświadczone.

BERGERA
Medyczne mydło dziegciowe

zalecone przez znakomitości lekarskie, i używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach. – BERGERA MYDŁO DZIEGCIOWE zawiera 40 prct mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać BERGERA MYDŁA DZIEGCIOWEGO i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego“

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejsze mydło dziegciowe na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu, służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 prc. gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. HELL & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883

Engros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra, J. Piepesa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Brodach* u M. Kulaka; w *Stanisławowie* u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza.

1022 b 7–18

Tylko przez czas krótki nadarza się nadzwyczaj korzystna sposobność nabywania

sukien męzkich i dziecinnych

po zadziwiająco niskich cenach

w Magazynie Pierwszej Spółki Krawców Lwowskich we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 10

chcąc wysprzedać całkowity zapas dotychczasowego towaru, a to jedynie z powodu zmiany lokalu. 2250 1–?

Z okazji odwiedzin naszego

Najdostojniejszego Następcy tronu

polecam transparentowe popiersia obrazowe naszej Wysokiej pary cesarskiej lub następcy tronu 50 ctm. wysokości i 70 ctm. szerokości. Cena pary 80 ct., te same o pysznych drukach olejnych 70 ctm. wys. 43 ctm. szer. para 3 złr., transparentowe monogramy, napisy i herby kraju 45 ctm. wys. 60 ctm. szerokości sztuka 1 złr. 20 ct., większe stosunkowo droższe. 1133 6–7

Do dekoracji plastyczne Reliev wizerunki 90 ctm. wys. para 8 złr., takie same emblemy z monogramami lub cesarskim orłem i herbami kraju. Lichtarze na świece z gipsu po 8 ct., ze szkła kryształowego sztuka 12 ct., kolorowe szklane lampki illuminacyjne, smołę, wosk i transparentowe pochodnie papierowe. Chorągwie sztuka od 50 ct. i wyżej. Lampiony z portretami Wysokiej pary arcyksiążęcej, z cesarskim orłem, herbami kraju i napisami sztuka od 18 ct. i wyżej, zwyczajne kolorowe lampiony sztuka 4 ct.

Bezpieczne ognie sztuczne i płomienie bengalskie.

Cenniki gratis i franco.



C. F. B. Bisenius we Wiedniu, I. Riemergasse 14.

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.

Dr. Wruna
proszek peruański
wyrabiany z ziół peruańskich.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn **impotencję,** i u kobiet **niepłodność** usunąć.

Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywemu, drżeniu nerwowemu w rękach, w nogach i niedokrewności i t. p.

Żaden środek znany w medycynie, nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak dr. Wruna „Proszek peruański“; — nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 złr. 80 ct.

Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. pod „Gwiazdą“ P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka; w Brodach Reder apt., w Czerniowcach: u J. Golichowskiego; w Tarnopolu; w apt. J. Jamrogiewicza — Główny skład wysyłkowy u Al. Gischnera aptekarza zur Weilburg w Baden pod Wiedniem. 1112 21–28

ZDANIE

o Dr. FRYDERYKA LANGIELA

balsamie brzozowym.

„Racjonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknej płci nieprzewyższonej dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego przywrócenia systemu skórnego po przebytej ospie, jest ten balsam jedynym. MED. Dr. RASPI,
Wiedeń. prokurator uniwersytetu.

Do nabycia w dzbankach po 1 zł. 50 ct. we Wiedniu we wszystkich większych aptekach, również w aptece Filipa Neusteina, I. Plankeng. 1134b 1–?

We Lwowie u Zygm. Ruckera apt., *w Krakowie* u Wikt. Redyka apt., *w Brodach* u M. Redera apt.

Kompletne wyprawy

od pojedynczej do najbogatszej, tyczące się wszelkiej **bielizny** jakoteż **konfekcyi dla dam,** (modele paryskie) a mianowicie:

suknie ślubne, kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp.

poleca: 7

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

POMPY WAGI

wszelkiego rodzaju do celów domowych i publicznych, gospodarczych, budowli i przemysłu.

Nowość! Według postępowania patentowanego oksydacyjnego Bower-Barff.

Oksydowane pompy ochronne od rdzy.

najnowszej ulepszonej konstrukcji.

Wagi decymalne, centesimalne i mostowe z drzewa i żelaza, dla użytku handlowego, fabrycznego i gospodarczego i innych celów przemysłowych, wagi osobowe, wagi do użytku domowego i wagi na bydło.

Kom. Towarzystwo dla wyrobu pomp i maszyn **W. Garvens, Wiedeń, I. Wallfischgasse 14.** Katalogi gratis i franco.

Do nabycia w handlach maszyn, towarów żelaznych, w handlach towarów technicznych i wodociągowych, przedsiębiorstwach budowy studzien itd. Należy żądać wyraźnie Garvensa oksydowanych pomp, lub Garvensa wag.

Proszę żądać tylko **Gesslera ALTVATER** ziołowego likieru.

Do nabycia w znaczniejszych handlach delikatesów, cukierniach i kawiarniach.

Za prawdziwe napełnianie gwarantuje się tylko wtedy, jeżeli oryginalna butelka opatrzona jest etykietą fabryczną, znakiem ochronnym i wypaloną firmą na korku.

SIEGFRIEDA GESSLERA
Fabryka wybornych likierów
w Jägerndorf (Szląsk Austr.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A)